Nr. 156. Lwów — Niedziela dnia 10 Lipca. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . 3 „ — „, w innych Państwach . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: | św. Jana z Dukli | Sampsona
Jutro: | św. Pelagii P. | Cyrusa i Jana

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 4 m. 16. Zachód „ „ 7 m. 52

Długość dnia godzin 15 minut 36. Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Rezolucya młodoczeskich mężów zaufania.

Piszą nam z Wiednia 7 lipca.

Odbył się zapowiedziany zjazd mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego, a postanowiono na nim wytrwać w obstrukcyi, ponieważ jej pożyteczność wykazał dr. Stransky, którego wywody zasługują na powtórzenie bez żadnych uwag, oprócz chyba tej jednej, że na upór nie ma lekarstwa.

Dr. Stransky tak mówił: W obozie młodoczeskim powstał niestety gorący spór o pożyteczność obstrukcyi. Znaleźli się między nami jej przeciwnicy. Nie da się zaprzeczyć, że to rozdwojenie w naszem stronnictwie osłabiło siłę taktyki obstrukcyjnej i naturalnie wzmocniło gabinet dra Koerbera, bo on może mówić, że oto już jest sukces jego polityki, skoro obstrukcyoniści się chwieją. Cały system dra Koerbera na tem się opiera, że logiczną wytrwałością można zmusić nas do złożenia broni. P. prezes gabinetu przekonał o tem Koronę, wciąż powtarzając: „Tylko cierpliwości, a Czesi z pewnością się poddadzą!“ Skoro tak, to po cóż sami swoimi sporami usprawiedliwiamy jego system! Jeżeli tamta strona jest konsekwentna, bądźmy i my konsekwentni. Nikt nie przeczy, że peryod stosunków nieparlamentarnych wymaga od nas wielu ofiar ekonomicznych i kulturalnych, ale przecież lepiej jest nie mieć żadnego parlamentu, jak mieć taki, w którym mniejszość (niemiecka) nietylko panuje, ale nawet usuwa większość (słowiańską) od wszelkiej kontroli. Szkodliwy jest system dra Koerbera, szkodliwy także jego stosunek do niemieckich stronnictw. Podwójnie szkodliwy dla państwa, nie może się oczywiście utrzymać, musi być tymczasowym, więc runie wtedy, gdy się okaże mylnym. Zaniechajmy obstrukcyi, a mylnym być przestanie i z tymczasowego zrobi się stałym. To zupełnie od nas zależy. Przeciwnicy obstrukcyi głoszą, że dr. Koerber i jego system właśnie wtedy runą, gdy parlament stanie się zdolnym do pracy. Lecz kto to utrzymuje, prawi niedorzeczności, bo przeciwnie, jeżeli dr. Koerber będzie mógł się pochwalić, że złamał naszą obstrukcyę, to właśnie udowodni tem, że jego system jest dobry i że on sam godzien tytułu niezbędnego męża stanu. Prawda, przypuszcza się jeszcze coś innego. Przeciwnicy obstrukcyi utrzymują, że może powstać sojusz czesko-niemiecki, który obejmie rządy. W teoryi to ma wielki sens, ale w praktyce jest niemożliwością, ponieważ Niemcy nigdy nie wyrzekną się chęci przewodniczenia. A zatem, zaprzestać obstrukcyi, to znaczy, wyrównać nieprzyjacielowi drogę do władzy, a trwać w obstrukcyi — to ustawicznie narażać rząd na największe niebezpieczeństwa. Posługując się paragrafem 14tym, można jakiś czas balansować, ale niepodobna naprawdę rządzić, co też sami Niemcy przyznają. A gdy rząd nie rządzi, przez to samo staje się nielegalnym, a więc wszystkie środki, użyte przeciwko niemu są dozwolone“.

Taka obrona obstrukcyi jest sofistyczna. Chodzi nie o gabinet dra Koerbera, lecz o państwo. Gabinetowi obstrukcya nie szkodzi, bo oto trwa on już lat kilka, a może trwać jeszcze kilkanaście, gdyż skoro się rzeczy w niczem nie zmieniają i zmienić nie mogą, jak zapewnia dr. Stransky, to po cóż zmieniać ludzi. Wszakże niedawno utrzymywali młodoczesi, że właśnie dr. Koerber, aby trwać u steru, pragnie obstrukcyi, nie dopuszcza do porozumienia czesko-niemieckiego. Gdy to się okazało widoczną niedorzecznością, p. Stransky zmienił swą sofisteryę. Zawsze winien dr. Koerber! Raz on chce obstrukcyi — i dlatego Czesi nie mogą się pogodzić z Niemcami. Drugi raz dr. Koerber nie chce obstrukcyi, więc trzeba ją robić! Panowie młodoczesi wytrwają więc przy niej, a przy lada sposobności znowu pan Stransky powie, że dr. Koerber tak za kulisami pokręcił, aby koniecznie była obstrukcya. W każdym razie p. Stransky przedstawia prezesa gabinetu jako polityka ogromnie zręcznego, ale w takim razie jakimiż są młodoczesi? A cóż powiedzieć o frazesie p. Stranskyego, że „rząd, który nie rządzi, legalnym nie jest i że zatem wszystkie środki przeciwko niemu są dozwolone“? Wszystkie? Łatwo to powiedzieć, ale niech p. Stransky spróbuje.

W mowie p. Stranskiego był zwrot o Kole polskiem. Rzekł on, że dr. Koerber powiezie do Galicyi cały ciężarowy pociąg przyrzeczeń, lecz niech się Polacy nie cieszą, bo żadne przyrzeczenie nie będzie spełnione, gdyż do systemu dra Koerbera należy pokazywać gruszki na wierzbie. Możemy odpowiedzieć p. Stranskyemu, że się nie spodziewamy nietylko pociągu, ale nawet torby przyrzeczeń, bośmy nieprzyzwyczajeni do handlowania naszem stanowiskiem w Radzie państwa. Spełniamy w niej to, co nam nakazuje zrozumienie potrzeb państwowych. Po wycieczce dra Koerbera do Galicyi spodziewamy się nie przyrzeczeń, ale poznania kraju, który stanowi czwartą część monarchii.

Sprawa p. Walewskiego.

Minęło już prawie dwa tygodnie od wyroku drugiej instancyi w sprawie p. Walewskiego, a mimo to nie wyciągnął on z tego wyroku dotąd konsekwencyi, jakie powinien był wyciągnąć. Nie zważa on na to, że ten wyrok piętnuje jego działalność publiczną, jako w wysokim stopniu niemoralną, udaje, że nie słyszy wyborców, wzywających go do złożenia mandatu i mówiących mu otwarcie, że nie chcą go mieć nadal swym posłem, lekceważy sobie jednomyślny głos potępienia opinii publicznej, lecz trzyma się kurczowo mandatu poselskiego, który splamił, i niestety wciąż jeszcze jest członkiem Koła polskiego, chociaż zasuspendowanym, ale jeszcze członkiem.

Że Koło polskie nie wykluczyło go ze swego grona od razu wtedy, gdy wiedeński sąd handlowy odrzucił jego pozew przeciw br. Popperowi, a nadto skazał go na grzywnę 1000 koron za pieniactwo, popełnione przez to, że odważył się dochodzić przed tym sądem urojonych i napastliwych pretensyi, pochodzących z interesów bardzo nieczystych, to ma zawdzięczyć tylko temu, że gdy komisya Koła rozpatrywała jego sprawę, ów wyrok wiedeńskiego sądu handlowego nie był jeszcze prawomocny, a Walewski usprawiedliwiał się tem, że wniósł przeciw niemu rekurs do wyższej instancyi, która go niezawodnie zrehabilituje. Twierdził bowiem, że lekceważąc sprawę, nie przedłożył pierwszej instancyi żadnych aktów i dokumentów, wykazujących czystość jego zamiarów i nieskazitelność jego postępowania, był bowiem tak przekonany o tem, że prawo jest po jego stronie, iż nie przypuszczał, że może zapaść wyrok przeciw niemu. Pozwu zaś, który w jego imieniu adwokat wytoczył, nie czytał i nie wiedział, że adwokat w tym pozwie powołał się na rzeczy nieprawdziwe i na czyny, których on nie popełnił, a które, gdyby był je popełnił, kompromitowałyby jego pozycyę poselską. Zapewniał tedy komisyę Koła polskiego, że do sądu apelacyjnego przedłoży wszystkie dokumenta, wykazujące całą jego niewinność, i że wtedy się okaże, że on, jako poseł nie nadużył wcale swojego mandatu, a jako człowiek prywatny nie popełnił nic niezgodnego z honorem.

Tak tedy bronił się p. Walewski, a w swej obronie sam potępiał te czyny, które mu wyrok pierwszej instancyi zarzucał i sam oświadczał, że gdyby był tych czynów się dopuścił, to byłby i jako poseł niegodzien mandatu i jako człowiek pozbawiony honoru.

Taktyka ta p. Walewskiego okazała się oczywiście bardzo skuteczną. Ponieważ wszyscy wiemy z doświadczenia, że wyroki pierwszej instancyi bywają często niesprawiedliwe wskutek tego, iż strony zaniedbują przedłożenia wszystkich aktów i dokumentów, broniących ich sprawy, i że dopiero po wyroku pierwszej instancyi, strony przerażone niesprawiedliwością jego, wnosząc rekurs do apelacyi, przedkładają wszystko, co może służyć ku ich obronie, a prawdziwe światło rzucić na toczącą się sprawę, przeto komisya Koła nie potępiła od razu Walewskiego, ale zasuspendowała jego przynależność do Koła aż do wyroku drugiej instancyi.

Tymczasem jednak — jak wiadomo — zapadł już wyrok sądowy drugiej instancyi i nie tylko nie zrehabilitował p. Walewskiego, lecz potwierdził w zupełności wyrok pierwszy, co więcej, jeszcze dobitniej napiętnował niemoralność działalności poselskiej p. Walewskiego. Wobec tego nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby Koło polskie było obecnie zebrane, to nie namyślając się ani chwili, wykluczyłoby p. Walewskiego. Tego p. Walewski nie chce jednak zrozumieć. Czyżby czekał, aż mu — jak to mówią — „czarno na białem“ doręczą uchwałę wykluczającą? A może — w co nam się jednak żadną miarą wierzyć nie chce — nawet i w takim razie poszedłby w ślady p. Wilka, który, wykluczony z Koła polskiego, przecie nie chce się rozstać z mandatem i dyetami i siedzi dalej w parlamencie, nic sobie nie robiąc z tego, że nikt mu ręki nie podaje i wszyscy go omijają z daleka. U prostackiej natury p. Wilka, człowieka zupełnie niewykształconego, takie swego rodzaju „zahartowanie“ na ludzką pogardę, jest do pewnego stopnia zrozumiałe, zupełnie jednak jest ono niezrozumiałe u człowieka wykształconego, posiadającego stopień akademicki i przywykłego do obracania się w sferach inteligentnych o wysubtelnionem poczuciu honoru i przyzwoitości. Wobec tego jasnem jest, że p. Walewski powinien uprzedzić uchwałę Koła polskiego, wykluczającą go, i sam złożyć mandat. Jeżeli zaś tego już absolutnie uczynić nie chce, w takim razie należy go do tego zmusić.

W pierwszym rzędzie powołany jest do tego centralny komitet wyborczy, który swego czasu — w najlepszej oczywiście wierze — polecił kandydaturę p. Walewskiego na posła z piątej kuryi okręgu stanisławowskiego. Nikomu bowiem nie jest tajno, że tylko temu poleceniu zawdzięcza p. Walewski swój mandat, bo jakkolwiek ma komitet centralny w kraju wielu przeciwników, mimo to ogromna większość społeczeństwa szanuje go i uznaje w nim najwyższą instancyą narodową w sprawach wyborczych. W tym wypadku niestety, pomylił się komitet centralny w wyborze osoby przez się poleconej, nie można mu tego jednak za złe brać, bo tak samo, jak może omylić się jednostka, tak może popełnić omyłkę także i grono obywateli, stanowiących komitet centralny. Komitet ten myślał, że poleca człowieka porządnego, wykształconego, zdolnego, który będzie siłą co się zowie dodatnią w parlamencie, a tymczasem pokazało się, że to zwykły aferzysta, kupczący mandatem poselskim i przynoszący ujmę krajowi. Z tego jednak, że komitet centralny pomylił się przed czterema laty, nie wynika bynajmniej, ażeby i dziś, gdy sprawa p. Walewskiego stała się skandalem głośnym w całej Austryi i po za jej granicami, lekceważył sobie swą dawną pomyłkę i dopuszczał do tego, ażeby w parlamencie zasiadał nadal człowiek, który tak srodze skompromitował polskie imię.

A zatem w imię dobra publicznego wzywamy centralny komitet wyborczy, aby wystąpił z całą energią, zmusił p. Walewskiego do ustąpienia i przez to pokazał, że stoi na straży godności poselskiej. Wdzięczny mu za to będzie nietylko kraj cały, ale i wszyscy ci mężowie, którym zaufanie współobywateli powierzyło mandat poselski.

Jeszcze jeden wzgląd przemawia za tem, aby koniecznie uwolnić Koło polskie i parlament od p. Walewskiego. Oto jasnem jest, że skoro p. Walewski pomimo wszystkich niekorzystnych dlań wyroków sądowych, pomimo wezwania wyborców i pomimo potępienia całej opinii publicznej, tak kurczowo trzyma się mandatu, to czyni to tylko dlatego, iż ten mandat zapewnia mu nietykalność i uniemożliwia sądom ściganie go. Owóż nie na to przyznał prawodawca posłom nietykalność, aby zapewniać im bezkarność nawet za złe postępki, lecz tylko dlatego, aby zapewnić im zupełną niezawisłość wobec rządu i uwolnić ich od wszelkich możliwych szykan i prześladowań, płynących z politycznych pobudek. Niemoralne czyny jednak, o które obwiniony jest p. Walewski, nie mają nawet najodleglejszego związku z polityką, a jednak sądy zająć się niemi nie mogą, bo p. Walewski jest nietykalny. Trzeba więc zdjąć z niego ten przez pomyłkę nań włożony pancerz nietykalności i dać mu sposobność złożenia rachunku i usprawiedliwienia się z jego rozlicznych interesów przed jedynie właściwem forum, t. j. przed sądami.

Karl Stremayr i Karl Lemayer.

Wspomnienia z okoliczności śmierci byłego austryackiego ministra oświecenia.

Między osobami pogrążonemi w żałobie nad trumną Karola Stremayra stał także Karol Lemayer. Stremayr i Lemayer, *par nobile fratrum*. Stremayr był ministrem, Lemayer jego pierwszym urzędnikiem, zwanym po austryacku *Sectionschef*, właściwie jednak trzebaby powiedzieć odwrotnie: Lemayer był szefem sekcyi, a Stremayr był jego ministrem. Stremayr był wierny zasadom stronnictwa „wiernokonstytucyjnego“, t. j. lewicy parlamentarnej, która, korzystając z przewagi, brutalnie łamała konstytucyę, konkordat, prawa innych stronnictw i uświęcone zwyczaje parlamentarne; ale była to natura służalczo-biurokratyczna, pozbawiona własnej inicyatywy, a jednak rozwijająca wiele energii, gdy chodziło o wykonanie zamysłów podsuniętych. Słowem, Stremayr był doskonałem popychadłem. Popychaczem zaś, dyktatorem woli, bądź swojej bądź lewicy parlamentarnej, biurokratą-panem był Lemayer, tak samo zresztą, jak poprzednik jego Dumreicher. Dwie natury, kombinacya Stremayra czy to z Dumreicherem, czy też z Lemayerem, uzupełniały się nawzajem, stanowiły jedną całość, tak harmonijną, jak rzadko się zdarza. A ta całość — niestety! — zbyt wiele zdziałała.

To „niestety“ na szczęście w jednej tylko sprawie odnosi się do nas, do ziem polskich zaboru austryackiego. Zamysłów nielegalnych, brutalnie zaczepnych względem nas bynajmniej nie brakło; ale pozostały czczemi zamiarami, które wobec faktycznego odtąd rozwoju rzeczy, jak się zdaje, nie mogłyby już ani we śnie się powtórzyć. Należą jednak te zamysły bezpłodne do charakterystyki Stremayrów, Lemayerów i lewicy parlamentarnej i do pewnego stopnia także rządów austryackich, co wszystko w istocie jest dziś mniej więcej takie samo, jakie było przed blisko trzydziestoma laty. Nasuwa się tu pod pióro porównanie dzisiejszej reprezentacyi naszej u parlamentu austryackiego i w łonie gabinetu z dawniejszą, ale temat to sam w sobie zbyt rozległy, by go zbyć mimochodem. Trzymajmy się Stremayra, Lemayera i t. d.

Aż do jesieni roku 1875 krajowa Rada szkolna ziem polskich zaboru austryackiego, przezwanych Galicyą, miała stanowisko poważniejsze od innych takichże instytucyj austryackich; albowiem do kompetencyi jej należało mianowanie dyrektorów i nauczycieli (profesorów) szkół średnich bez odnoszenia się do ministerstwa oświecenia. Prerogatywa ta była solą w oku stronnictwu „wiernokonstytucyjnemu“; a ciekawa to historya, z jakiej racyi pozbawiono Galicyę wyjątkowego pod tym względem stanowiska. W parlamencie lewica wnioskiem Wildauera zażądała była od rządu, aby złamał opór katolików tyrolskich przeciw przeprowadzeniu w Tyrolu bezwyznaniowej powszechnej ustawy z roku 1869 o szkołach elementarnych. Rząd byłby chętnie nawet bez wniosku lewicy narzucił Tyrolowi wstrętną ustawę, ale nie pozwalały mu wyższe względy. Lewica uznawała trudne położenie rządu, ale tak była zacietrzewiła się w kampanii przeciw faktycznej odrębności Tyrolu, że trudno jej było wycofać się bez kojącego plastru. Nienasycona zajadłość centralistyczna i nienawiść niemiecko-pseudoliberalna żądała koniecznie ofiary; ktoś koniecznie wisieć musiał; więc zamiast ślusarza, powieszono kowala. Stremayr zachował się tu poprostu podle. Wracając na początku października roku 1875 z uroczystości otwarcia świeżo założonego w Czerniowcach uniwersytetu do Wiednia, zwiedził w Galicyi przeróżne zakłady naukowe, a wszystkie obsypał pochwałami, szczególnie też w odniesieniu do nauki języka niemieckiego. Zaledwie atoli stanął w Wiedniu, wniósł na radę ministrów projekt najpoddańszego przedstawienia do cesarza o okrojenie atrybucyj galicyjskiej Rady szkolnej w tym duchu, by prawo mianowania dyrektorów i nauczycieli szkół średnich należało do ministerstwa oświecenia. Rada ministrów przyjęła projekt wszystkiemi głosami przeciw głosowi Ziemiałkowskiego, który skutkiem tego podał się do dymisyi. Cesarz dymisyi nie przyjął, ale i projektu Stremayera nie odrzucił. Rada szkolna straciła swą prerogatywę, a z nią straciła Galicya jedyny rzetelny zadatek swojej odrębności. Ile w tem zawiniła sama Rada szkolna, ile zawiniło dziennikarstwo galicyjskie niemądremi denuncyacyami na Radę szkolną, to już inna karta tej smutnej historyi.

Wspomniane powyżej założenie uniwersytetu w Czerniowcach było połączone z ukrytym zamiarem zniesienia uniwersytetu lwowskiego. Od chwili, gdy ukazało się postanowienie cesarskie z dnia 4 lipca r. 1871 (na wniosek ministra Jireczka w gabinecie Hohenwarta krótkiego żywota), mocą którego niemczyzna miała być zupełnie wyrugowana z uniwersytetu lwowskiego, szkoła ta stała się przedmiotem nienawiści biurokracyi wiedeńskiej i lewicy parlamentarnej, nienawiści tak niepohamowanej, że szef sekcyi Dumreicher (poprzednik Lemayera) i radzca sekcyjny Thaa w publikacyach urzędowych poprostu wydrwiwali postanowienie cesarskie. Nie śpiesząc bynajmniej z całkowitem wykonaniem postanowienia, rozpoczęto intrygi za pomocą dzienników wiedeńskich, głoszących, że uniwersytet lwowski chyli się ku upadkowi. Po otwarciu uniwersytetu czerniowieckiego intrygi te odezwały się jawniej i głośniej przez trąbę Süssa, profesora uniwersytetu wiedeńskiego, członka lewicy i referenta komisyi budżetowej od spraw uniwersyteckich (dziś prezesa wiedeńskiej Akademii umiejętności). Powtarzając w roku 1876 w komisyi budżetowej i w pełnej Izbie poselskiej w zwrotach ogólnikowych twierdzenia o upadku uniwersytetu lwowskiego, wyjawił wspólną biurokracyi i lewicy myśl zniesienia lwowskiej szkoły głównej, zniesienia w tym oczywiście celu, żeby nie zamienić jej na polską i ruską i żeby tem pewniej napędzić uczniów nowej niemieckiej szkole w Czerniowcach. Działo się to ze strony rządu i lewicy

4)

Feljeton literacki.

(Ciąg dalszy).

Że *Przegląd Polski* a wraz z nim stronnictwo stańczykowskie nie zasklepiało się w ramach kastowości, tego dowodem jest np. sławna swego czasu sprawa o artykuły pt. „Porcye“, w których Tarnowski oskarżył pewną część ziemiaństwa galicyjskiego o wyzyskiwanie ludu. Koźmian kilkakrotnie w swych listach do tej sprawy powraca. Stwierdza tam, że w owej epoce na podstawie swobód politycznych i narodowych, oraz zasad szkoły stańczykowskiej, nastało w Galicyi względne odrodzenie. Przedewszystkiem polityka galicyjska odznaczyła się zdrowym i rozumnym kierunkiem w stosunku do państwa, zdobyła znaczne korzyści od państwa i wpływ na państwo; zajaśnieli ludzie znakomici, dbali o życie umysłowe; talenta, mówcy pierwszorzędni, publicyści, historycy, artyści; nauka uprawiana przez krakowski uniwersytet i akademię; zakwitły sztuki piękne, zwłaszcza malarstwo; powstało piśmiennictwo polityczne; teatr nabrał niezwykłego blasku (pod kierunkiem tegoż Koźmiana); rozwinęło się życie towarzyskie. Twórcami jednak tego odrodzenia byli ludzie wyjątkowi, ogół nie brał w niem należytego udziału; było to dzieło ludzi, nie ludności. Ogół nie korzysta dostatecznie z danych warunków, marnuje czas i zasoby. Koźmian miał tu przedewszystkiem na myśli szlachtę. Przypomina słowa Chateaubrianda: „*L'aristocratie a trois âges succesifs: l'âge des superiorités, l'âge des privilèges, l'âge des vanités. Sortie du premier elle dégénère dans le second et s'eteint dans le dernier.*“ (Arystokracya przechodzi przez trzy fazy: fazę przodowania, fazę przywilejów i fazę próżności. Przebywszy przez pierwszą, degeneruje się w drugiej, a gaśnie i wymiera w trzeciej). Kasta, zdaniem Koźmiana, podkopuje się sama, nie obala jej ani dopływ ludowy ani zewnętrzny nieprzyjaciel. „Tych trzech stopni upadku — pisze nasz autor — i każdego z osobna, winnaby się wystrzegać szlachta galicyjska. Czasem zdawaćby się mogło, że rozpoczyna ona od końca upadek, tak się okazuje nieraz lękliwą wobec skrajnych żywiołów, zwłaszcza demagogów, a po tutejszemu tromtadratów. Mając jeszcze w ręku kierownictwo w sprawie publicznej i większość w Sejmie, zdaje się nieraz postępować jedynie ze względu na skrajne stronnictwa, z obawy niepopularności i pod rozkazami demagogii, przedewszystkiem ze strachu przed sławetnem opaskudzeniem w dziennikach! Jak dawniej szlachcic miał swojego żyda, tak teraz ma swojego demagoga czy też tromtadratę, z którym przedewszystkiem się liczy, który jest jego aniołem opiekuńczym, zasłaniającym go przed napaścią dzienników. Tymczasem ta obawa a z niej pochodzące uszanowanie dla tutejszej demagogii i liczenie się z jej warcholstwem, polegają na złudzeniu. Demagogia tutejsza nie ma istotnej siły, ma tę tylko, którą jej daje małoduszność kasty kierującej. Widma niebezpieczne są dla tych, którzy się ich boją!“

I zaraz potem wypowiada Koźmian taką myśl głęboką: „Prawdziwie doniosłą sprawą tutejszą jest jedynie wiejska i chłopska. Nie dopuścić wpływu na nią warcholskiej demagogii, którego ona dotąd nie ma, zapewnić i ustalić własny, oto najważniejsze zadanie kierującej kasty. Dlatego Tarnowski mógł, pisząc „Porcye“, zbłądzić w szczegółach i przesadą, ale miał najzupełniejszą słuszność, kładąc palec na ranę, może następując na nagniotek“.

A dalej pisze Koźmian: „Byt i przyszłość tego kraju zależą od wytworzenia zamożnego chłopa“. Nie zapominajmy, że słowa te padły przed laty 30, od których się bardzo wiele zmieniło. Koźmian jasno widział, że pod strzechą słomianą urasta nowa potęga, lecz w potędze tej nie upatrywał wroga, a raczej sprzymierzeńca przeciw rozkiełzanej polityce konspiracyjnej. Koźmian wierzył wówczas chłopu do tego stopnia, że agitatorom awanturującym się po miastach i zwołującym tam zebrania ludowe, radzi, żeby się przenieśli na wieś i zajęli się kształceniem ludności wiejskiej. Wyobrażał sobie, że zetknięcie się ze zdrowym chłopskim rozsądkiem będzie dla tych żywiołów najlepszą kuracyą.

Znaczenie „Szkoły stańczykowskiej“ Koźmian krótko określa: „Szkoła ta zastąpiła bałwochwalstwo narodu polskiego w przeszłości i teraźniejszości trzeźwym o nim sądem; schlebianie mu wytykaniem wad; tchórzostwo wobec współobywateli obywatelską odwagą; spisek jawnością; powtarzające się, bezużyteczne, zgubne, zbrojne powstanie lub czcze demonstracye nieustającą pracą narodową. Wytknęła narodowi polskiemu drogę między szałem a zobojętnieniem. Wskazała jak należy być narodem, nie będąc państwem“.

W koźmianowskiej „Tece Stańczyka“ nie znajdziemy lekkiego dowcipu, mogącego rozbawić i rozśmieszyć na chwilę czytelnika. Jestto poważna satyra, trafna i dojmująca. Dowcip ma to do siebie, że ślizga się tylko po powierzchni zjawisk, kłuje ale nie rani i nie niszczy. Dowcip to bańki mydlane, koźmianowskie satyry natomiast to ciężkie i skuteczne kule, trafiające zawsze w sedno rzeczy. Koźmian do dna wyczerpuje psychologię ludzi, którzy są celem jego satyry; wskutek tej gruntowności zatraca się często humor i wesołość, ale co traci jako literat, to zyskuje jako polityk i polemista. Ciętość i trafność: to są główne zalety Koźmiana jako satyryka.

Bardzo aktualnym dziś jeszcze jest w „Tece Stańczyka„ „List Sprycimira (dziennikarza) do Sycyniusza (trybuna)“ w którym ów Sprycimir usiłuje napompować trybuna na subwencyonowanie pisma, kreśląc program, mający zapewnić pismu powodzenie. Pismom galicyjskim, polującym na skandal, możnaby zalecić przeczytanie tego listu w całości; Koźmian cytuje w nim przykłady, jakby wprost zaczerpnięte z dzisiejszych pism brukowych.

Po „Tece Stańczyka“ następują różne pomniejsze artykuły, mowy, listy otwarte. Znamiennym jest „List otwarty do posła Bobrzyńskiego“ pisany w r. 1889 t. j. w 20 lat po ukazaniu się „Teki“. List ten, ukazał się w chwili, gdy lud garnął się gorączkowo do polityki, gdy prawo wyboru posłów z własnego stanu uważał za przywilej nieoceniony. Wybory ówczesne, kierowane przez demagogów, wywołały pewien popłoch w obozie zachowawczym: odezwały się w nim głosy, oświadczające się przeciw zasiadaniu włościan w sejmie. Bobrzyński, znany autor „Dziejów Polski w zarysie“ wystąpił z rozprawą „Z chwili rozstroju“, w której owe głosy przypisał zapałowi walki, a nie podzielając obawy, która opanowała jego stronników, zaznaczył wiarę w rychłą pod względem politycznym dojrzałość warstwy włościańskiej. Otóż Koźmian nawołując do solidarności w obozie zachowawczym, zwalcza wywody Bobrzyńskiego, którego rozprawa sprawiła mu wrażenie potratowania po porażce zaciężnej piechoty przez własną konnicę. Koźmian obstaje przy kurateli politycznej warstw wyższych nad ludem, powiada, że „jeżeli już lud ma rozstrzygać lub udawać, że rozstrzyga najtrudniejsze zadania“, lepiej już należałoby zgromadzić go jak w starożytności na *forum*, niż widzieć w komnatach prawodawczych jego rzekomych zastępców w sukmanach, reprezentujących nie właściwe interesa ludu, ale jego namiętności, przesądy i żądze. Takich figurantów ludowych nie ma w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, Włoszech, Szwajcaryi, Francyi, Belgii, Holandyi itd. Cały ten list otwarty, napisany z odwagą cywilną niepospolitą, niezawodnie wzmocnił ową niepopularność Koźmiana, o której on sam w swoich „Pismach“ z tak filozoficznym uśmiechem wspomina.

Po luźnych artykułach idą „Dwóch marszałków życiorysy“. Mianowicie Jana Tarnowskiego z Dzikowa i Ludwika Wodzickiego z Tyczyna. W nekrologu tego ostatniego, przedstawił Koźmian Stańczyka w czynach. Przyjacielowi swemu zbudował tu wspaniały pomnik. Bez wzruszenia tego nekrologu czytać niepodobna. Najbardziej pouczającym jest tu opis stopniowego przełomu w zapatrywaniach politycznych Wodzickiego, który w r. 1863 brał udział w powstaniu i cudów męztwa dokazywał w bitwie pod Komorowem, — tej samej, w której bohaterską śmiercią zginął Juliusz Tarnowski, brat Jana i Stanisława.

(Dokończenie nastąpi).

w tym samym czasie, gdy Koło polskie, głównie przez posła Euzebiego Czerkawskiego w najlepsze już żądało uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim. Rozumie się, że wobec rządowej i parlamentarnej intrygi Koło polskie nie zaniedbało się w obowiązku; ale może skuteczniejsze było wystąpienie ówczesnego rektora uniwersytetu lwowskiego, Ksawerego Liskego (Polaka z zaboru pruskiego) w rozgłośnej broszurze: „Der angebliche Niedergang der Universität Lemberg. Offenes Sendschreiben an das Reichsrathsmitglied Dr. Edward Süss" (we Lwowie u Gubrynowicza, 1876), którąto broszurę i dziś jeszcze z ciekawością się czyta. Dostało się w niej i Süssowi i biurokratom tyle nielitościwej prawdy, że odechciało się im drugiej podobnej rozprawy.

Zaprzestano wprawdzie agitacyi przeciw bytowi uniwersytetu lwowskiego, ale nie ustał w łonie ministerstwa oświecenia opór przeciw postanowieniu cesarskiemu z r. 1871, opór zmierzający już tylko do zreformowania uniwersytetu w duchu wręcz przeciwnym postanowieniu. W r. 1878 wydało ministerstwo oświecenia książkę: „Die Verwaltung der österreichischen Hochschulen von 1868—1877, im Auftrage des k. k. Ministers für Cultus und Unterricht dargestellt von Dr. Karol Lemayer, Sectionschef". Do wydania tej książki pobudką była austryackiemu ministerstwu oświecenia paryska wystawa powszechna r. 1878go". Nie wiedzieć czem to Stremayr i Lemayer chcieli popisać się przed światem, chyba wiele niepospolitą ciasnotą poglądów i żarliwością germanizatorską taką, jak gdyby historya nie znała roku 1866go, a jakiej przykład o wiele więcej jaskrawy widzimy dziś w berlińskim świecie rządowym.

Na stronicach 137—143 tej bardzo ciekawej dziś książki opowiada p. Lemayer, jakie to były jego i Stremayra zamysły co do uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego. Opłakują ich „znarodowienie" (*Nationalisirung*) jako stratę dla „żywiołu" niemieckiego, a to „o wiele boleśniejszą" co do lwowskiego, niż krakowskiego; pociesza się p. Lemayer tem, że „znarodowienie, postanowione *de iure*, nie jest jeszcze przeprowadzone *de facto* w zupełności; „a chociaż w ministeryum oddawna leżą wnioski o zupełne znarodowienie obu uniwersytetów, zachodzi jednak wątpliwość, czy rząd będzie mógł zgodzić się na nie".

To znaczy: rząd samowolnie powstrzymuje wykonanie postanowienia cesarskiego z dnia 30 kwietnia r. 1870 o uniwersytecie krakowskim i takiegoż postanowienia z dnia 4 lipca r. 1871 o uniwersytecie lwowskim; powstrzymuje przez lat ośm, odnośnie siedm, wbrew wszelkim wnioskom aż do r. 1878; na koniec zaś dochodzi do śmiałego przekonania, że wola biurokracyi jest wyższa od woli cesarza, że władza wykonawcza jest panią władzy stanowiącej. Dzieje się to jednak li tylko z [illegible] pieczołowitości niemieckiej o dobro narodów barbarzyńskich. Pan Lemayer bowiem mówi dalej:

„Instytucye akademickie dla narodów, tkwiących jeszcze w najpierwotniejszych początkach rozwoju naukowego, wegetować będą zawsze tylko życiem pozornem i nietylko nie przyczynią się do duchowego postępu narodu, lecz owszem osłabią go i powstrzymają, odwodząc od zakładów narodu więcej rozwiniętego. Uniwersytet dla narodu, którego całą literaturę wedle słów pewnego genialnego polityka (Süssa) można pod pachą unieść, byłby z pewnością instytucyą niedorzeczną i pozbawioną żywotności. Nikt wprawdzie nie myśli przeczyć, że literatura polska [illegible] i że w niej wszystkie gałęzie nauk akademickich są dobrze reprezentowane, nawet świetnie; ale już co się tyczy Rusinów, więcej sprzyjałaby ich rozwojowi duchowemu łączność z naukowością niemiecką, niż nawet największa liczba katedr ruskich".

Trzeba uznać łaskawość p. Lemayera względem literatury polskiej; słowa odnośne z pod pióra Niemca wiele znaczą. Ale trzeba zarazem wytknąć mu [illegible] biurokratyczną, że zaleca Rusinom łączność z naukowością niemiecką. Jeżeliby Rusini, jak on chciał, nie mieli posiadać katedr ruskich, czyż naukowość polska nie byłaby im pod każdym względem bez porównania bliższą od niemieckiej? A jest to logika niegodna nawet już biurokraty, że p. Lemayer na umotywowanie katedr niemieckich dla Rusinów przytacza ten argument, że gdy uniwersytet lwowski był jeszcze zupełnie niemiecki, „nie odzywały się żadne żale z kół narodowości ruskiej, podczas gdy teraz wciąż powtarzają się rekryminacye z powodu przewagi wykładów polskich nad ruskimi". Zdaje się jednak, że p. Lemayer czuł ciężkie niedomaganie swojej argumentacyi, gdyż kończy ją słowy następującemi: „Co się tyczy Polaków, nawet przyjaciele tego narodu (znowu Süss!) mówią, że brakuje im siły naukowej, jakiej potrzeba na podtrzymanie dwu uniwersytetów i że byłoby może lepiej, gdyby ich siła naukowa pozostała w działalności swej ograniczona na prastary uniwersytet Jagielloński. [illegible] uniwersytet lwowski jako polski nie byłby wcale powstał; dlatego też [illegible] (znowu Süss!), którzy odmawiają mu racyi bytu, odkąd uległ znarodowieniu". Przemilczono tu, że uniwersytet lwowski powstał ze szkoły jezuickiej z czasów polskich.

Mimo całej bałamutności, jaką tu popisał się p. Lemayer, wynika z argumentacyi powyższej, że wbrew postanowieniu cesarskiemu z dnia 4 lipca r. 1871 ministerstwo oświecenia zamyśla przeprowadzić utrakwistyczność uniwersytetu lwowskiego. Bez najmniejszego krętactwa logicznego można wywnieść stąd wniosek, że, jak założeniem niemieckiego uniwersytetu w Czerniowcach wyniesiono Wołochów i Żydów bukowińskich do godności piastunów „kultury" niemieckiej na wschodnich kresach Austryi, tak zniemczeniem uniwersytetu lwowskiego chciano tym samym zaszczepić Rusinów i Żydów galicyjskich. A jednak wniosek taki byłby tylko domysłem, nie trafiającym w rzeczywisty zamysł biurokracyi. Albowiem p. Lemayer wyraża wcale nowe koziołka i ostatecznie wyznaje, że chodzi mu tylko o podtrzymanie niemieckich katedr i egzaminów dla niektórych przedmiotów, ale to na o b u uniwersytetach, równie na krakowskim, jak na lwowskim, choć z krakowskiego już zrezygnował był na rzecz polskiej narodowej siły naukowej.

A więc koniec końcem, według zamiaru Stremayra-Lemayera-Süssa miałyby były odbywać się wykłady i egzamina na uniwersytecie krakowskim w języku polskim i niemieckim, na lwowskim w polskim, niemieckim i ruskim. Tej wielojęzykowości żąda p. Lemayer na str. 143 swego dzieła urzędowego, a cóż czytamy na str. 149-tej? Tu mowa o żądaniu Słoweńców, aby na uniwersytecie w Gradcu styryjskim zaprowadzono niektóre wykłady słoweńskie obok niemieckich, a p. Lemayer-Stremayr sprzeciwia się temu, bo „wielojęzykowość jest bardzo dolegliwą niewłaściwością, której nie powinno się przenosić na uniwersytety."

Takiemi to okazami logiki, konsekwencyi i poszanowania woli cesarskiej popisali się biurokratyczni synowie austryackiej części „narodu myślicieli" na wystawie paryskiej roku 1878go.

Jedno jeszcze ciśnie się pod pióro wspomnienie, charakteryzujące Stremayrów-Lemayerów jako prawników. Parafie ruskie w Galicyi są bardzo małe a liczne. Tem się tłómaczy, że ponieważ obrządek grecki ma niepospolicie szczupły własny „fundusz religijny", rząd austryacki nietylko zużywa na cele obrządku greckiego całą wielką przewyżkę galicyjskiego funduszu łacińskiego ponad tegoż wydatki, lecz dopłaca jeszcze rok w rok wcale znaczną sumę ze skarbu. Chcąc ulżyć skarbowi ciężaru, a jednak zakryć nieprawość czynu swego powagą Sejmu galicyjskiego, ministerstwo oświecenia i spraw duchownych przedłożyło Sejmowi w r. 1878 celem wydania opinii pytanie, ażali nie możnaby skasować większej części cerkwi parafialnych, aby powiększyć parafie, a zmniejszyć liczbę duchowieństwa ruskiego. Ministerstwo spodziewało się przychylnej opinii z antagonizmu politycznego. Sejm jednak odpowiedział, że z każdą cerkwią wiąże się ostatnia wola fundatorów i legatorów, ostatnia wola osób zmarłych zaś jest tak święta, że przed nią powinny ustąpić jakiebądź względy. Jakoż rząd nie śmiał tknąć się cerkwi ruskich.

Taki Stremayr, taki Lemayer otrzymali później najwyższe urzędy w wymiarze sprawiedliwości: Stremayr był prezydentem trybunału kasacyjnego, Lemayer jest pierwszym wiceprezydentem trybunału administracyjnego.

Józef Glinkiewicz.

Wojna rosyjsko-japońska.

(*Ze źródeł rosyjskich*).

Petersburg 9 lipca. Generał porucznik Sacharow donosi w telegramie do sztabu generalnego dnia 7 lipca: „Wczoraj o godz. 7 rano pojawiła się nieprzyjacielska konnica i piechota na północ od Siuneczen. Oddział japońskiej konnicy, złożony z pięciu szwadronów, ruszył ku miejscowościom Lusznike, Czucziatun i Nunciatun. O godz. 5 rano wymaszerował oddział japońskiej piechoty złożony z trzech batalionów w okolicę górzystą na wschód od linii kolejowej przez Sifantan, Likiatin, Nauhai i Cziunfunsa. Pułkownik Zapolski powstrzymywał marsz Japończyków do godz. 10 rano, póki nieprzyjaciel nie obszedł jego lewego skrzydła i nie zmusił go do cofnięcia się. Komendant oddziału ochronnego od godz. 6 rano słyszał ogień karabinowy z gór, wysłał więc najpierw jedną kompanię i oddział strzelców w kierunku strzałów ku Siaoghetsan, a następnie sam z całym swym oddziałem udał się na południe z zamiarem maszerowania na Siaghetsan. Podczas tego udało się nieprzyjacielowi, który maszerował z południa wzdłuż linii kolejowej, obsadzić wzgórza koło Tuafapu, na prawym brzegu rzeki Kho, w pobliżu linii kolejowej, jednym batalionem piechoty i czterema szwadronami konnicy. Oprócz tego ustawił nieprzyjaciel na drodze, wiodącej przez wzgórza, dwie kompanie piechoty i 4 szwadrony jazdy. Japończycy przedsięwzięli o godz. 6 rano marsz od Saandzony, przez dolinę rzeki Czinlinho ku Liaulunwo t. j. 12 kilometrów na południowy wschód od Kaiczu. Rosyjska kompania, która broniła pozycyi pod Liaodianio, musiała cofnąć się pod naporem nieprzyjaciela. Komendant i dwaj oficerowie są ranni.

Dnia 6 lipca o godz. 7 wieczór Japończycy, w sile 3 batalionów z artyleryą, zajęli stanowisko na Nanghai i Cziunfusan i wysunęli swe przednie straże między Uilimpu i Siakedza. Obie te miejscowości zostały równocześnie przez Japończyków opuszczone. Straty, jakie ponieśliśmy w dniu 6 lipca, dotąd nie są stwierdzone. Pewnem jest, że porucznicy Jagonin i Ku[illegible] są ranni, a 15 żołnierzy poległo lub odniosło rany. Ogólnie zauważono, że nieprzyjaciel w dniu 6 lipca przeszedł na całym froncie do ofensywy. Wojska wywiadowcze stwierdziły, że nieprzyjacielskie kolumny maszerują od Siuneczen na północ wzdłuż linii kolejowej, dalej na wschód w sile jednej dywizyi piechoty, dwóch pułków konnicy i 60 dział. Dnia 7 lipca rano odkryto w okolicy Siakesa wielki obóz japoński. Nieprzyjaciel posunął się naprzód koło linii kolejowej i zajął o godz. 8 rano wzgórza koło Wasoczija. Nasze przednie straże staczają potyczki z małymi oddziałami japońskich przednich straży. Porucznik Buliga, który 3 lipca był ranny i odcięty został przez Japończyków, powrócił do obozu. W obrębie mojego rejonu deszcz nie pada."

* * *

(*Ze źródeł japońskich*).

Tientsin 9 lipca. Angielska kanonierka „Espiegle" wyjechała z Niuczwangu do Czengwangtao, mimo protestu Rosyan przeciwko znajdowaniu się tam tej kanonierki. Natychmiast po niej odpłynęła do ujścia rzeki Liao rosyjska kanonierka, aby — jak sądzą — przeszkodzić przejazdowi kanonierki „Espiegle".

Czifu 9 lipca. Według wiadomości chińskich, stoczyła się 4 lipca wielka bitwa na pagórkach na południowy-wschód od Port Artura. Rosyanie mieli 100 zabitych i 50 rannych. Zabitych uprzątnęli z pola bitwy przy pomocy Chińczyków. Japończycy, którzy obsadzili łańcuch pagórków koło Portu Artura, cofają swoje wojska w kierunku wschodniej części półwyspu. Zamierzają oni widocznie maszerować na obóz marynarki, który znajduje się w [illegible] wąwozie, wiodącym do Portu Artura. Sądzą, że los twierdzy zależy od tej ważnej pozycyi obsadzonej przez 20.000 Rosyan.

Tokio 9 lipca. (Biuro Reutera). Nie biorą tu seryo pogłoski, jakoby Niemcy miały udzielić gościnności w swoim porcie Kiaoczao rosyjskiej flocie z Portu Artura. Rząd japoński wyraża przekonanie, że Niemcy zachowają swoją neutralność.

Tokio 9 lipca. Na terenie wojennym odbywają się bardzo ważne operacye, rządowi jednakże udaje się utrzymać je w tajemnicy. Od chwili zajęcia Dalnego, rząd nie puszcza żadnych wiadomości o oblężeniu Portu Artura. Rozmaite chaotyczne wiadomości ze źródeł chińskich dostają się wprawdzie do Japonii, ale rząd nie wypuszcza ich zagranicę. Przy armii japońskiej nie ma ani jednego cudzoziemca, a swoboda ruchu korespondentów i rozmaitych attaché wojskowych, jest bardzo ograniczona.

Czifu 9 lipca. (Biuro Reutera). Pewien Chińczyk uważany za bardzo wiarygodnego, który przybył ze wschodniego wybrzeża półwyspu Liaotung opowiada, że jedna japońska dywizya dnia 5 lipca dotarła do góry Takoszan, której szczyt oddalony jest mniej niż 5 kilometrów od Portu Artura. Przed Portem Artura ta dywizya odłączyła się od innej dywizyi i pomaszerowała przez góry. Natomiast druga dywizya pomaszerowała wzdłuż drogi głównej na rosyjski obóz marynarski. Obozu tego Rosyanie nie będą w stanie utrzymać, jeżeli Japończycy zajmą górę Takoszan. Fort nr. 16, leżący na głównej drodze do Portu Artura, został onegdaj przez Japończyków zdobyty.

* * *

Car Mikołaj wyjeżdża dziś z Petersburga nad Wołgę, zatrzyma się najpierw w Penzie, potem jakiś czas spędzi w Symbirsku i Samarze, wreszcie uda się do Kazania. W tych miastach będzie osobiście kierował mobilizacyą dwóch korpusów, złożonych z czterech dywizyj pieszych, 180 dział i 12-tu pułków konnych. Te dwa korpusy razem będą liczyły 64.000 żołnierzy. Mobilizacya potrwa podobno trzy tygodnie, ponieważ przez powołanie rezerwistów powstanie z każdego pułku dwa i jeden z nich zostanie na swych kwaterach, a drugi pojedzie do Mandżuryi, potrzebne więc będzie wyekwipowanie żołnierzy i nagromadzenie odpowiedniej liczby oficerów. Przeprowadzenie mobilizacyi w taki sposób pozwala przypuszczać, iż rząd rosyjski dotąd nie jest pewny, ażali nie wynikną jakieś zawikłania w Europie. — Trzeci posiłkowy korpus wyjedzie do Mandżuryi z okręgu petersburskiego. Ten jest już prawie gotowy do drogi i wyruszy najpierw. Punktem zbornym dla niego jest Symbirsk nad Wołgą. Tam car pożegna żołnierzy, a następnie uda się do Ufy, gdzie tymczasem zgromadzą się owe dwa nadwołżańskie posiłkowe korpusy. Rzecz naturalna, że przewożenie tych wojsk jednotorową koleją syberyjską potrwa długo, więc też obliczono, że do Mukdenu przybędą one dopiero w końcu sierpnia.

Z Japonii donoszą, że manifestem mikada powołano pod broń ochotników, których podobno tylu się zgłosiło, że można będzie utworzyć z nich milionową armię. Znany patryotyzm i zapał Japończyków pozwala temu wierzyć, pytanie jednak, czy Japonia posiada tyle broni, amunicyi, ubrania, prowiantów, aby zaopatrzyć nową milionową armię. Jeżeli to wszystko może się znaleźć, to czy ma w zapasie najmniej 30.000 oficerów dla tej nowej armii? O ile można wierzyć doniesieniu *Nowego Wremienia* — a nie wiemy, czy można mu wierzyć, — już teraz po potyczkach Rosyanie znajdują dość dużo japońskich kul starego kalibru, co dowodzi, że Japonia wydobyła już stare karabiny, zdane do lamusu, a to znaczy, że jej zasoby orężne są na wyczerpaniu.

* * *

Niemirowicz - Danczenko podaje w *Rusk. Słowie* obraz Mandżuryi w porze deszczowej:

„Dwie doby nieprzerwanej ulewy. Cała Mandżurya zalana wodą. Obok plantu kolejowego formalne jeziora, a tu lub ówdzie u Japończyków zerwane mosty lub zniszczone drogi.

U nas w jednem miejscu woda zniosła plant na długości dziesięciu sążni.

Żołnierze nasi śpią w wodzie, a wśród Japończyków grasuje silnie cholera, a śmiertelność tak znaczna, że nie mogą nadążyć z pogrzebami.

Oddziały japońskie, koncentrując się i łącząc, pozostają na wyniosłościach i nie spuszczają się wcale do dolin. Nawet łańcuchy wart trzymają się wzgórzy. Woda przybywa, jest już dużo utopionych. Biwaki pływają.

W nocy żaby zagłuszają wystrzały. Spać niepodobna, bo wilgoć przenika do szpiku kości".

W dalszym ciągu listu składa Danczenko wielkie uznanie młodzieży uniwersyteckiej, która wraz z siostrami miłosierdzia z zupełnem zaparciem się siebie, w zamęcie bitew, pod gradem kul, śpieszy z pomocą rannym, a powracając do tematu, pisze:

„W górach, dolinach i zwałach skalnych, wszędzie powódź. Jeden z obozów pułkowych ucierpiał srodze. W nocy ulewy straszne i można już mówić o tem, że epoka deszczów już się rozpoczęła. Z gór biegną z nadzwyczajną szybkością rwące potoki, zalewające doliny.

Zdumiewającą jest odporność żołnierza rosyjskiego. Spędza noc na polach zalanych wodą, a pomimo to zdrów, gdy u Japończyków choroby liczne (?). Cholera stwierdzona.

Obecnie wojna na wzgórzach, a pozycye na szczytach. Dla ruchów w górach potrzebna specyalna wprawa, bo przepaści niezgłębione wywołują zawroty głowy".

Wskazania polityczne na dzisiejszą dobę.

Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej wywołał wszędzie, gdzie po polsku mówią, myślą i czują, wielkie wrażenie. W kołach ludzi politycznie wykształconych i zajmujących się sprawami publicznemi, zastanawiano się nad położeniem, które wojna wytworzyła, i nad perspektywami, które otwiera. Rozstrząsano też pytanie, jakiem powinno być zachowanie się wobec państwa i narodu rosyjskiego Polaków, poddanych Rosyi, i wogóle całego społeczeństwa polskiego? Zebrań, na których takie kwestye omawiano, było niewątpliwie dużo. Na jednem z nich, które odbyło się w końcu marca, i które zgromadziło kilkunastu wybitnych przedstawicieli różnych kierunków z różnych stron Polski, przyszło do porozumienia w najważniejszych kwestyach i do sformułowania wskazań na chwilę bieżącą. Najważniejsze z tych wskazań powtarzamy za *Listami Polskimi* (nowym miesięcznikiem, wychodzącym w Krakowie), w przekonaniu, że odpowiadają one kierunkowi myślenia znacznej większości inteligencyi polskiej we wszystkich trzech dzielnicach. Oto one:

* * *

1. Społeczeństwo polskie wie, że w dzisiejszej praktycznej polityce nie ma mowy o przesunięciu granic państwa rosyjskiego w Europie, zwłaszcza wobec wojny z Japonią, że nietylko Rosya, ale i dwa inne mocarstwa rozbiorowe czuwają nad utrzymaniem obecnego stanu terytoryalnego w Polsce, i że polityk praktyczny może się spodziewać polepszenia losu narodu naszego tylko od takiej zmiany systematu rządowego w Rosyi, która zajść może jedynie za wolą i współudziałem społeczeństwa rosyjskiego, i któraby zapewniła swobodny rozwój naszej narodowości i naszej cywilizacyi, tudzież postęp społeczny, naukowy i gospodarczy. Z tego powodu możemy żywić ufność, że rozum, tyloma krwawemi i bolesnemi doświadczeniami nabyty, sprawi, iż się Polacy wszelkim prowokacyom oprą, bez względu na to, z której strony pochodzić będą, świadomi tego, że każda prowokacya, służąc własnym interesom, gotowa nas, bez wyrzutu sumienia, na najsroższe narazić klęski. Polacy winni się niemniej stanowczo oprzeć prowokacyom innego rodzaju: powinni się strzedz takich nierozważnych kroków, któreby mogły posłużyć za argument dla utrzymania lub wzmocnienia ucisku. Jeśli zaś socyaliści, albo nierozważna młodzież, albo wreszcie inne żywioły, uczynią jakąś manifestacyę, którą mogą niechętni nam wyzyskać przeciw nam, albo podrażnić uczucia narodu rosyjskiego, którego patryotyzm został obecną wojną rozbudzony, powinno całe społeczeństwo stanowczo, a spokojnie krok taki potępić.

2. Społeczeństwo, względem którego stosowany jest od lat 40 system represyi, pozbawione wszelkiej reprezentacyi, nieposiadające organów samorządnych, jakie w innych częściach państwa rosyjskiego istnieją, społeczeństwo żyjące pod prawami wyjątkowemi, naród cywilnego, a nawet religijnego równouprawnienia pozbawiony, a jawnie uważany przez rząd rosyjski za wewnętrznego nieprzyjaciela, nie może z powodu obecnej wojny manifestować tych uczuć, które naturalny swój wyraz w innych częściach państwa znajdują, a uczciwi i światli Rosyanie winni nasze zrozumieć milczenie. Przedział jednak pomiędzy naszem a rosyjskiem społeczeństwem może się rozszerzyć, a ucisk nasz może się utrwalić, a nawet wzmódz, jeśli, niepomni tego, że drogi Opatrzności są niezbadane, i że klęska rosyjska, o ileby do niej przyszło, może łatwo biurokratyczny ucisk spotęgować, albo sprowadzić zwycięstwo prądów rewolucyjnych rosyjskich, gotowych kraj nasz we krwi zatopić, a siekierę do podstaw naszego życia narodowego przyłożyć, jeżeli będziemy manifestować jakieś japońskie sympatye, jeśli cieszyć się będziemy z niepowodzeń oręża rosyjskiego.

3. Pamiętać powinniśmy, że Polacy w wielkiej liczbie walczą i giną na pobojowiskach Azyi wschodniej. Że, oprócz tego, nic bardziej nad niedolę rannych i chorych żołnierzy, bez względu na ich narodowość, nie zasługuje na miłosierdzie chrześcijan i na pomoc ludzi cywilizowanych. Społeczeństwo polskie dobrze przeto uczyniło, że bez żadnej ukrytej myśli politycznej, a z obowiązku ludzkości i wierności dla swoich tradycyj dziejowych pośpieszyło z pomocą rannym i chorym na dalekim Wschodzie.

4. O czysto-politycznych natomiast manifestacyach z powodu obecnej wojny ze strony społeczeństwa polskiego z przyczyn powyżej wymienionych mowy być nie może. Usiłowanie pociągnięcia społeczeństwa w tym kierunku mogłoby się udać tylko wtedy, gdyby obudzono w tem społeczeństwie nadzieję, że wielkie zmiany na lepsze dla naszego narodu zajdą w państwie rosyjskiem. Nic do takiej nas nie uprawnia nadziei. Budzić jej nie należy, ponieważ naród, oczekiwaniem rozgorączkowany, tem srożej uczuje zawód i gotów popaść w usposobienie rozpaczliwe, które najgorszym jest w życiu politycznem doradcą. Dopiero wyraźne kroki rządu rosyjskiego w celu polepszenia doli naszego narodu mogłyby zmienić uczucia społeczeństwa i wywołać usposobienie, jakie dało początek manifestacyom za pierwszych lat Mikołaja II, ale i wtedy byłoby obowiązkiem ludzi światłych przestrzedz społeczeństwo przed zbyt wybujałemi nadziejami.

5. Stroniąc od wszelkiej polityki, na niepewnych przypuszczeniach opartej, a tem samem na bolesne zawody i groźne niebezpieczeństwa narażającej, powinni się Polacy starać o zabezpieczenie przyszłości narodowej za pomocą skrzętnej a powszedniej pracy. Cel ten da się osiągnąć stopniowo zapewnieniem zupełnego cywilnego, politycznego i religijnego równouprawnienia Polaków i katolików z Rosyanami i prawosławnymi, we wszystkich częściach państwa rosyjskiego, za pomocą rozszerzenia na prowincye polskie tych autonomicznych instytucyi, które w innych częściach państwa istnieją, zniesienia wszystkich przeciw nam skierowanych ustaw wyjątkowych i uwzględnienia praw języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie, nie uwłaczając stanowisku języka rosyjskiego, jako państwowego. Aby osiągnąć stopniowe zadość uczynienie tym potrzebom naszym, powinniśmy pracować niezmordowanie za pomocą legalnych środków, które nas jedynie do celu doprowadzić mogą.

6. Jak najmniej politykując, powinniśmy pracować usilnie nad wzmocnieniem uczuć i świadomości narodowej, czuwając także nad tem, aby się Polacy, rozsiani po ogromnych przestrzeniach państwa rosyjskiego, nie wynaradawiali. Powinniśmy i w kraju i wszędzie, gdzie nas los postawił, za pomocą towarzyskiego i rodzinnego życia, za pomocą piśmienniczej działalności, strzedz od zagłady święte narodu tradycye, pracować nad rozszerzeniem i pogłębieniem oświaty, nad wytępieniem dawnych wad, a wzmocnieniem cnót narodowych. Powinniśmy w miarę możności spełniać wszystkie zadania naukowe i społeczne, starać się o ekonomiczne narodu podźwignienie. Przy nieuniknionym podziale na różne stronnictwa, powinniśmy zaniechać szkaradnych potwarzy, któremi wielu zwykło u nas ludzi odmiennych przekonań od czci i wiary i od patryotyzmu odsądzać.

7. Ze szczególniejszą usilnością powinniśmy się starać o moralne i materyalne podźwignięcie ludu polskiego, wystawionego obecnie na tak różnorodne pokusy, ludu, którego zdrowie i świadomość narodowa są zadatkiem lepszej dla nas przyszłości. Nadto, Polacy zamieszkali pośród litewskiego i ruskiego ludu, a dalecy od wszelkich zamiarów narzucania polonizacyi, winni, strzegąc zazdrośnie swojej narodowości, dbać o jego zdrowie moralne, o jego dobrobyt i jego oświatę, dopomagać mu radą i uczynkiem, popierać zdrowy rozwój jego narodowości, przestrzegać go przed hasłami, mogącemi go na moralną, albo polityczną klęskę narazić!

8. Winni się oświeceni Polacy starać o przyjazne stosunki ze społeczeństwem rosyjskiem, od którego usposobienia losy nasze w wielkiej mierze zawisły, należy przez obcowanie z niem żywem słowem i piórem rozpraszać przesądy i uprzedzenia przeciw nam istniejące. Należy w tym celu brać udział w zjazdach, zwoływanych w celach naukowych, albo dla obrad nad sprawami potrzeb społecznych, ekonomicznych i administracyjnych państwa rosyjskiego. Śmiesznem i upokarzającem dla nas jest przypuszczenie, jakobyśmy takim udziałem naszą narodową, albo cywilizacyjną odrębność narazić mieli na niebezpieczeństwa, a niezawodną jest szkoda wynikła z tego, gdy się bez potrzeby od innych Słowian wyłączamy i tym sposobem odosobniamy. Nie wolno marnować sposobności, przy której możemy o swojej wartości społeczeństwo rosyjskie przekonać, niejednych naszych interesów skutecznie bronić, dobrą czasem radą w sprawach, nas nawet bezpośrednio niedotyczących, pozyskać sympatye społeczeństwa, zajmującego coraz bardziej wpływowe w państwie rosyjskiem stanowisko.

Jeżeli otrzymamy samorządne instytucye w ziemiach polskich — a może udział w podobnych instytucyach, mających się naradzać nad sprawami obchodzącemi całe państwo, będziemy mogli z tym większym dla swego społeczeństwa pracować pożytkiem, tem bezpieczniej swoją narodową rozwijać cywilizacyę, a także radą i doświadczeniem dopomagać do wytworzenia w całem państwie rosyjskiem stosunków opartych na sprawiedliwości, a zapewniających pomyślność wszystkich narodów, to państwo zamieszkujących. Uczynimy to tem pewniej, że wzorujący się na obcych przykładach jednostronny a bezwzględny n a c y o n a l i z m, upatrujący korzyści dla własnego narodu w krzywdzie i szkodzie ościennych lub innoplemiennych, stoi w jaskrawem przeciwieństwie z polską tradycyą dziejową i z myślą narodową, wyrobioną przez myślicieli, a tak wspaniale wyrażoną przez poetów minionego stulecia.

9. Dopóki w Rosyi trwa wrogi nam system rządowy dzisiejszy, muszą Polacy potajemnie spełniać pewne zadania, których dokonanie bywa, przy sprawiedliwym ustroju państwowym, jawnym a powszechnym obowiązkiem obywatelskim. Mianowicie praca nad oświatą ludu, uprawianie znajomości języka i dziejów ojczystych, muszą się u nas odbywać potajemnie tak długo, jak długo zwycięstwo rozumu i sprawiedliwości nie umożliwi pracy jawnej, od której to chwili będzie obowiązkiem tajnych zaniechać robót.

10. Należy jednak przestrzegać pilnie, aby się ta praca nie zamieniła w agitacyę rewolucyjną, albo socyalistyczną. Wypada ubolewać nad treścią niektórych pism szerzonych pomiędzy ludem, a także *Polaka*, o ile objawia się w nim dążenie do zaszczepiania nienawiści i — złudzenie, jakoby duch, czynnie rewolucyjny, rozbudzony pośród ludu, mógł przynieść pożytek sprawie narodowej. Silne przywiązanie ludu do swej narodowości i swej religii, będzie najsilniejszą podstawą naszego narodowego życia, najskuteczniejszą ochroną przeciw wszelkim eksterminacyjnym zakusom, doświadczenie zaś dziejowe poucza, jak łatwo ruch rewolucyjny ludowy da się skrzywić i zamienić w wybuch społecznych i bratobójczych nienawiści.

11. Wydawanie wreszcie bezimiennych pieczęciami zaopatrzonych odezw, dających pozory istnienia tajnej władzy narodowej, jest rzeczą najszkodliwszą, najniebezpieczniejszą i ze stanowiska patryotyzmu niedozwoloną. Chociaż taka odezwa zaleca spokój, jest już rzeczą złą dlatego, że rozkazy niby wydaje, i że się znajdują tacy, którzy tych bezimiennych rozkazów słuchają. Tej samej pieczęci i tej samej taktyki może później użyć nietylko szaleniec, ale nawet wróg chcący zgubić naród. Dlatego powinien każdy Polak oświecony i patryotyczny rodaków jak najusilniej przestrzegać przed odezwami i organizacyami, usiłującemi przybrać pozory rządu narodowego.

KRONIKA.

Lwów 9 lipca.

Mianowania. Cesarz powołał ponownie do urzędu patentowego p. Tadeusza Fiedlera, profesora lwowskiej politechniki, p. dr. Euzebiusza Mandyczewskiego, nauczyciela i archiwaryusza w konserwatoryum muzycznem w Wiedniu, nowymi zaś członkami tego urzędu zamianował pp. dr. Bronisława Radziszewskiego, prof. uniwersytetu we Lwowie — p. Leona Syroczyńskiego, prof. politechniki lwowskiej i p. Romana Załozieckiego, prof. akademii handlowej we Lwowie.

Cesarz zamianował geologa w cesarskim rosyjskim instytucie geologicznym w Petersburgu Józefa Maryana Morozewicza zwyczajnym profesorem mineralogii w uniwersytecie Jagiellońskim.

Ślub. Dnia 5 lipca odbył się w Miłosławiu, rezydencyi pp. Józefostwa Kościelskich w W. Ks. Poznańskiem, obrzęd zaślubin córki ich, Emilii, z p. Tomisławem Jędrzejowiczem, synem pp. Józefa i Anny z Obertyńskich Jędrzejowiczów, właścicielem dóbr ziemskich w Galicyi.

Strejk robotników naftowych w Borysławiu wybuchł wczoraj po południu. Strejk rozpoczęło około 2000 robotników galic. karpackiego Towarzystwa naftowego, tudzież 60 robotników firmy Freunda. Porzuciwszy pracę rozbiegli się oni po całym Borysławiu i okolicy i nakłaniali innych robotników do zaprzestania pracy. Z obawy rozruchów zarządziła władza polityczna odpowiednie środki ostrożności. Robotnicy żądają 8-godzinnego dnia pracy, a pracodawcy oświadczyli, że na to się nie zgodzą.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów zwołane do Krakowa na sobotę 2-go lipca, nie przyszło do skutku, albowiem na to zgromadzenie przyszedł tylko wiceprezes hr. J. Koziebrodzki i członek-założyciel p. K. Ostoja-Ostaszewski. Jest to żywy obraz galicyjskich zapatrywań. Piętnastu członków wydziału posiada narodowe Towarzystwo, z których większa część nietylko nigdy na posiedzeniach nie bywa, lecz uważa formalność usprawiedliwienia swej nieobecności za zbyteczną. Tytuł jednak „Członka wydziału" przyjmują. Wobec takich pojęć o obowiązkach obywatelskich, nie może być mowy o sanacyi narodowego Towarzystwa chowu koni. Wzorowemi są rachunki i wogóle administracya tego Towarzystwa, lecz ona pochłania wszystkie dochody. Jestto nowy rodzaj „*Polnische Wirtschaft*".

Konkursa rozpisują: Zwierzchność gminna miasta Skolego na posadę sekretarza gminnego z roczną płacą 1200 koron. Podania do 28 lipca. — Zwierzchność gminna Rożniatowa na posadę sekretarza gminnego z płacą roczną 500 koron. Podania do 20 lipca.

Pomnik Zygmunta Krasińskiego wzniesionym ma być przez wnuka jego, Adama hr. Krasińskiego, w Opinogórze, gdzie spoczywają zwłoki wielkiego poety. Już ojciec dzisiejszego ordynata, Władysław hr. Krasiński, zamówił u włoskiego rzeźbiarza Franceschiniego, trzy bronzowe płaskorzeźby, zdobić mające sarkofag. Obecnie wykonanie całego pomnika powierzył Adam hr. Krasiński rzeźbiarzowi polskiemu, Stanisławowi Romanowi Lewandowskiemu,

który udał się do Opinogóry, aby zbadać, czy monument ma przyozdobić jedną ze ścian kościoła, czy też stanąć na środku, aby był dostępnym ze stron wszystkich. Lewandowski już w 1884 roku opracował projekt grobowca z postacią Irydyona na górnej płycie. Projekt ten wykonany z wosku, uległ zniszczeniu w czasie pożaru pałacu książąt Czartoryskich w Woli Justowskiej w 1888 r.

Pożar zakładu wychowawczego w Miejscu piastowem. Z soboty na niedzielę po północy spaliła się część zakładu X. Bron. Markiewicza, gdzie były urządone sypialnie dla 100 chłopców, wspólna jadalnia, spiżarnia i infirmerya. Ogień powstał prawdopodobnie z zapalonej sadzy w kominie. W jednej chwili stanął cały dom w płomieniach, tak, że nie zdołano prawie nic uratować, ni ubrań, ni pościeli, chłopcy zaledwie zdołali życie uratować. Straty wynoszą przeszło 40.000 koron. Połowa wychowanków jest bez przytułku i utrzymania.

50-letni jubileusz zawodowej pracy. W drukarni p. Winiarza, w której się drukuje *Przegląd*, odbędzie się w niedzielę bardzo rzadka uroczystość. Mianowicie obchodzi 50-letni jubileusz zawodowej pracy p. Juliusz Szczurkowski, zecer tej drukarni. Jubileusz ten jest dlatego tak szczególnym, że zawód zecerski należy do bardzo niezdrowych. Wskutek mnożenia się w powietrzu pyłów ołowianych, wytrwać mogą w tym zawodzie tylko ludzie prowadzący nadzwyczaj hygieniczne i surowe życie. P. Szczurkowski złożył dowód wielkiej siły woli, wytrwałości i skromności w życiu, skoro tyle lat przebył w tak ciężkim zawodzie i dziś jeszcze, mając już lat 70, stoi dalej przy kaszcie i pracuje, pomimo, że ma dzieci na stanowiskach, syn bowiem jest lekarzem, a córka nauczycielką szkoły wydziałowej. W końcu nadmienić jeszcze wypada, że prawie cały 50-letni okres pracy zawodowej spędził p. Szczurkowski w jednej i tej samej drukarni p. Winiarza.

Swiętokradztwo. Do katedry w Pienzy, miasteczku w pobliżu Sieny, zakradli się onegdaj złodzieje, którzy wyrwali 50 miniatur ze starych słynnych ksiąg chóralnych. Księgi były darem Piusa II. Kilka dni przedtem złodzieje wtargnęli do tego samego kościoła, otworzyli grobowce rodzinne hr. Spalletti i poobcinali zwłokom ręce z kosztownemi pierścieniami.

Samobójstwo. W Tarnopolu odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu żandarm Sołtys, rodem z Rzeszowa. Życie zmarłego odznaczało się dość niezwykłemi kolejami. Po maturze był dwa lata na teologii, potem wstąpił do wojska, następnie przebył dwa lata w zakonie, skąd wystąpiwszy, został marynarzem. Był czas jakiś w Algierze, a wreszcie wstąpił do żandarmeryi.

Praca podżegaczy waśni narodowej. Pan K. S. zwraca w *Nowej Reformie* uwagę publiczności polskiej na następujący znamienny fakt:

Odsłonięcie pomnika Stefana Batorego w Śniatynie omówiło *Diło* w ten sposób, że w tej samej notatce kronikarskiej zawiadomiło czytelników o tem nowem „zbezczeszczeniu" ziemi ruskiej i nowej krzywdzie, a równocześnie, jakby dla pocieszenia i pouczenia, co mają w takich razach robić, zawiadomiło ich, że w Drohobyczu jednej nocy pościerał ktoś tablice oryentacyjne na domach z polskiemi napisami i ściął dąb Mickiewiczowski. W tem zestawieniu faktów odsłonięcia pomnika Batorego i brutalnego barbarzyństwa nieznanego hajdamaki widać bardzo wyraźnie tendencye *Diła*, które nie mogąc wprost śniatyńskim swoim wyznawcom powiedzieć „zniszczcie pomnik", stawia im bogdaj za wzór drohobyckiego dzikusa.

Kłopoty ze stylem. Zarząd tramwaju elektrycznego zamieścił w swoich wozach napis taki: „Wsiadanie, wysiadanie i wskakiwanie z powodu niebezpieczeństwa jest surowo zakazane".

Gdy już we wszystkich wozach przybito to ogłoszenie, spostrzeżono, że dopuszczono się kolosalnego byka, zakazano bowiem publiczności wsiadać do wozów tramwaju elektrycznego i wysiadać z nich, co więcej, uznano wsiadanie do tych wozów za rzecz bardzo niebezpieczną. Poczęto więc myśleć nad naprawą złego, ale żal było pieniędzy wydanych na zrobienie tych kilkuset tabliczek metalowych i na ich umocowanie do wozów. Więc poradzono sobie w ten sposób, że nad owemi tabliczkami przybito inne, na których znajdują się te wyrazy: „W czasie jazdy". Niestety jednak poprawka ta niewiele naprawiła błęd pierwotny, albowiem ten pierwszy frazes: „Wsiadanie i wysiadanie etc. jest surowo zakazane" zaczyna się od wielkiej litery i stanowi odrębną całość niewiążącą się wcale ani stylowo, ani kaligraficznie z tą drugą uzupełniającą tabliczką.

Prawo wyborcze nauczycielek. Trybunał administracyjny wydał w sprawie prawa wyborczego nauczycielek do Rady gminnej ważny wyrok. Trzeba bowiem wiedzieć, że na mocy niektórych ustaw gminnych austryackich krajów koronnych, nauczycielki stabilizowane już oddawna mogłyby były wybierać radnych gminnych w drugiem ciele wyborczem, gdyby nie to, że zarządy gminne trzymały się nie intencyi ustawy, lecz jej dosłownego brzmienia, gdzie użyty jest wyraz „nauczyciel", a nie „nauczycielka". Dopiero teraz trybunał administracyjny wyraził inne zapatrywanie. Sprawa przyszła pod obrady z powodu wniesionego zażalenia pewnego wyborcy w Zatecu w Czechach, który przy tamtejszych wyborach do Rady gminnej napróżno żądał od komisyi reklamacyjnej, by wciągnąć do listy wyborców drugiego ciała wyborczego także i nauczycielki. Zażalenie swoje motywował on tem, że w czasie robienia ustawy nauczycielek jeszcze nie było, więc się ich nie wyszczególniło, ustawa jednak chciała prawo wyborcze nadać wogóle nauczycielstwu, nie zamierzając bynajmniej tworzyć przywileju tylko dla mężczyzn.

Trybunał administracyjny uczynił zadość zażaleniu i zniósł rozstrzygnięcie komisyi reklamacyjnej, wykluczające nauczycielki od prawa wyborczego, jako ustawowo nieuzasadnione, a temsamem przyznał nauczycielkom stabilizowanym szkół ludowych i wydziałowych wszędzie prawo wyborcze przy wyborach gminnych w drugiem ciele wyborczem, z wyjątkiem owych gmin, posiadających własny statut, którego ustawa wyborcza wyklucza wyraźnie nauczycielki od prawa wyborczego. Są to miasta: Wiedeń, Praga, Liberec, Czerniowce, Celowiec, Berno, Tryest, Innsbruck i Bozen. W innych miastach, których statut własny takiego wykluczenia nie zawiera, a więc: w Krakowie, Lwowie, Lincu, Opawie, Salzburgu, Ołomuńcu, Gorycyi, staje się rozstrzygnięcie najwyższego trybunału administracyjnego prawomocnem i wszystkie stabilizowane nauczycielki pełnoletnie otrzymują czynne prawo wyborcze, co znaczy, że w najbliższej już przyszłości będą mogły wybierać. Oczywiście będą musiały głosować tylko na mężczyzn, gdyż dotychchas nie wolno jeszcze kobietom zasiadać w Radach gminnych.

Bałamucenie ludu rosyjskiego. Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymaliśmy następujące pismo:

Czytałem w wielu dziennikach polskich o wersyach i wieściach, rozsiewanych między ciemnym ludem rosyjskim o rzekomych zwycięstwach armii rosyjskiej w toczącej się wojnie. Nie bardzo jednak, przyznam się, wierzyłem im i postanowiłem się samemu przekonać. Skorzystałem przeto z najbliższej sposobności, jaka mi się nadarzyła. Bawiłem przez kilka dni w granicznej, nad Zbruczem leżącej wsi, Kozinie, dzierżawionej przez mego ojca. Chcąc widzieć z bliska kasarnie rosyjskie, chodziłem kilka razy dziennie z zarządzcą nad Zbrucz. Zarządzca ten opowiadał mi, że rozmawia często z „sałdatami" i jeśli tylko zechcę a będzie sposobność, przywoła „Moskala" i będę mógł z nim rozmawiać. W sobotę ubiegłą wieczorem, gdym poszedł się kąpać do Zbrucza, spostrzegłem w odległości kilkudziesięciu kroków dwóch „sałdatów" zawodzących żałosne dumki ukraińskie. Zacząłem gwizdać na nich, dość dużo jednak czasu upłynęło, zanim mnie spostrzegli. Wówczas jeden z nich udał się do pobliskich baraków, a drugi począł przybliżać się ku mnie. Gdy już tylko szerokość Zbrucza nas oddzielała, pozdrowiłem go słowami „zdrastali sałdat", na co on grzecznie odpowiedział i spytał, czego sobie życzę. Zapytałem go o wieści z pola walki. On w najlepszej wierze odrzekł: „Bjut naszi Apończykiw". Na pytanie czy z podolskiej guberniii poszło coś wojska na wojnę, on z pewnością siebie odpowiedział: „Nasz sudar (t. zn. car) maje w Mańdziuryi mnoho sałdatiw" i nie potrzebuje ściągać z tych gubernii. Ale za to — jak on wyczytał w jakiejś gazecie — „Apończyki" nie mają żołnierzy i powołali pod broń 17-letnich chłopców a kobiety dobrowolnie się zaciągają w szeregi.

Zdaniem jego nasze dzienniki są przekupione przez Japonię i dlatego piszą nieprawdę i niekorzystnie dla Rosyi. Ona jednak sobie z tego nic nie robi i wcale na opinię nie dbając, dalej będzie rozszerzać swe dzierżawy cudzym kosztem, jak to dotychczas czyniła, najlepszym dowodem tego jest to, iż z tak małego księstwa wzrosła w takie mocarstwo, w skład którego wchodzą prawie wyłącznie zabrane ziemie. (Przy tych słowach zakreślił ręką półkole, wskazując na Podole rosyjskie). Wyczytał również w swojej gazecie, że Japończycy zabrali w niewolę 6000 kozaków i namawiali ich do walki po ich stronie, a gdyby tego nie chcieli, by przynajmniej nauczyli ich „wojowaty". Z powodu, że bardzo szybko mówił, nie zrozumiałem wszystkich innych kaczek dziennikarskich i głupstw, wyczytanych rzekomo przez niego w gazecie, ale było tego niemało. Śmiał się z artyleryi japońskiej, która napróżno dobywa „Port-Artur". Czytał także w gazecie, że Japończycy zaprosili „8 sudariw" i car rosyjski był przy tem, by się przypatrywali zdobywaniu Portu-Artura.

Dalszą rozmowę przerwało przybliżenie się „starszoho", który konno odbywał patrol nad granicą i „sałdat" pozdrowiwszy mię, oddalił się; ja zaś z całej rozmowy odniosłem wrażenie, że „sołdat" jest patryotą gorącym. *J. F.*

Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: H. F. i J. T. 1 bransoleta, 1 broszka, 3 pierścionki. M. H. O. 1 broszka, 3 koczyki, 1 krzyżyk z łańcuszkiem, 1 pierścionek. M. Ł. 1 moneta. H. Ł. 1 zegarek. Zofia S. 1 krzyżyk. Marya S. 1 dukat, 1 pierścionek, 1 medalion (na intencyę powrotu do zdrowia). Jadwiga Malinowska 1 bransoleta, 1 łyżeczka. J lia Gizowska 2 monety złote, 2 obrączki, 1 szpilka, 2 ułamki. Helena hr. Tarnowska 1 para kolczyków, 1 broszka. N. N. 2 pierścionki. Marya Brykczyńska 1 para kolczyków, 1 broszka z perełkami. Łucya Russanowska 2 pary kolczyków, 2 ametysty. Marya Brykczyńska 3 sznury korali. Zofia Brykczyńska 3 sznurki korali. Marya Postruska 4 obrączki, 1 pierścionek, 1 napoleon. Józef Reichart 1 obrączka. Eliza Jędrzejowiczowa 1 obrączka, 1 pierścionek. Władysława Münther 2 obrączki, 1 pierścionek, 1 dukat. N. N. 2 pierścionki. Marya Stadnikiewicz 1 łyżka, 2 obrączki, 1 naparstek, 1 szpilka, 2 drobnostki. Sydon Kęplicz 20 koron w złocie. A. S. 1 para kolczyków. A. M. 3 monety. Z. i Ch. 1 zegarek, 2 korale, 1 łańcuszek, 2 pierścionki, 1 bransoleta (z prośbą o pocieszenie). Amelia Rojek 3 spinki, 3 kornaliny, 1 klamra. Matylda Cieńska 1 medalion, 1 bransoleta, 4 pierścionki, 2 drobnostki. P. K. 3 kolczyki, 1 obrączka. Joanna bar. Romaszkan 2 lichtarze, 1 bursztyn. Anna Gebert służąca 1 pierścionek. Walerya Bernardówna 1 sznur korali, 1 moneta. Marya Anders 1 obrączka. N. N. 1 obrączka. N. N. 2 spinki, 4 pierścionki, 1 broszka, 1 fermuar, 2 dukaty. Kamilla Kędzierska 1 dukat. Tadeuszowie Langie 1 spinka ze szmaragdem, 1 bransoleta, 1 łańcuszek, 4 spinki koralowe, 10 koron. Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Emilia hr. Dembińska, ul. Brajerowska boczna l. 4, parter, w godzinach od 3 do 5.

Zmarli. W Krakowie Leokadya Celińska, wdowa po inżynierze kolejowym, przez długie lata nauczycielka języka francuskiego w krakowskich szkołach żeńskich, a matka artysty-rzeźbiarza Sławomira Celińskiego, w 79 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 17, w poł. + 22. Bar. 766. Spada. Pogoda. Upał.

Myśl.

Prawda często na dnie leży,
Bo jest ciężka, jako szczera;
Bańka z mydlin w górę bieży,
Bo nic w sobie nie zawiera.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Florio i Flavio", igraszki i sceny miłosne w 3 aktach F. R. Schönthana i F. R. Koppel-Elfelda. — W niedzielę „Anonimy", krotochwila Devalieresa i Marsa. — W poniedziałek „Safanduły," komedya W. Sardou.

Teatr ludowy. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W sobotę o ½4 przedstawienie dla studentów „Krakowiacy i Górale," sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami Kamińskiego. Wieczorem po raz pierwszy „Izrael na puszczy," obraz dramatyczny w 5 odsłonach J. Łętowskiego. — W niedzielę o ½-4ej „Kościuszko pod Racławicami," sztuka ludowa ze śpiewami w 6 obrazach Anczyca. Wieczorem „Wesoły aptekarz" (Hulaka), krotochwila w 4 a. z francuskiego Gondillota.

Literatura i sztuka.

* **Slavische Romanbibliothek. II.** *Polnische Erzähler. Eine Anthologie der neueren polnischen Prosa* zusammengestellt und übersetzt von B. Rogatyn. Prag. Verlag von J. Otto. 1904.

Coraz większy jest popyt za granicą na dzieła polskich autorów, zwłaszcza powieściopisarzy. Temu należy przypisać, że podczas gdy w Monachium firma Marchlewskiego co roku zapoznaje Niemcy z nowemi dziełami polskiemi, firma praska Ottona wystąpiła z antologią polskich nowelistów w tłómaczeniu. Jest to okazale wydany tom, o 433 stronicach druku, zawierający nowele Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Świętochowskiego, Reymonta, Żeromskiego, Sieroszewskiego, Bałuckiego, Gawalewicza, Gomulickiego, Junoszy, Rodziewiczówny, Hajoty. Tłómacz, który ze swego zadania wywiązał się dobrze, zamieścił na początku krótki szkic o współczesnej nowelistyce polskiej, napisany w tonie entuzyastycznym. Wydawcy, p. Ottonowi, wdzięczność się należy, że przyczynił się do rozsławienia twórczości polskiej za granicą, wydana zaś przezeń antologia niewątpliwie znajdzie licznych czytelników wśród publiczności niemieckiej i tej, która nie będąc wprawdzie niemiecką, tylko za pośrednictwem tłómaczenia może poznawać dzieła polskie.

* **Prof. Ryszard Muther**: „Historya malarstwa". Tom drugi. Przełożył Stanisław Wyrzykowski. Warszawa. Nakładem Jana Fiszera.

Niedawno zanotowaliśmy ukazanie się na rynku księgarskim polskiego tłómaczenia pierwszego tomu klasycznej „Historyi malarstwa" Muthera. Obecnie wychodzi jej tom drugi, zawierający historyę mistycznych prądów w malarstwie włoskiem u schyłku wieków średnich, oraz historyę malarstwa germańskiego w epoce reformacyi. Ważniejsi malarze, o których Muther mówi w tym tomie, są Botticelli, Perugino, da Vinci, Dürer i Holbein.

Na osobną pochwałę zasługuje tłumaczenie, wybijające się wysoko ponad przeciętność: Jest ono nietylko poprawne i wierne, ale nadto obfituje w wyrażenia trafne i subtelne, świadczące o tem, że p. Wyrzykowski oddał się specyalnym studyom nad bogactwem języka polskiego; czyta się je więc tak, jakby dzieło oryginalne.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 7 lipca.

(Z.) Z Berlina nadchodzi bardzo ważna wiadomość, a mianowicie, że rokowania o nowy traktat handlowy między Niemcami a Rosyą, które przed kilku tygodniami przerwano, nie osiągnąwszy żadnego rezultatu, podjęte mają być na nowo w najbliższych dniach i że w tym celu przybędzie do Berlina były minister skarbu rosyjskiego p. Witte, zaopatrzony rozległemi pełnomocnictwami. Sprawa ta ma i dla naszej monarchiii bardzo doniosłe znaczenie, gdyż ewentualne zawarcie traktatu rosyjsko-niemieckiego przedtem, nim przyjdzie do porozumienia między Austryą a Niemcami, przesądzi niejako o maksymalnych koncesyach celnych, jakie będziemy mogli osiągnąć w nowym traktacie od Niemiec. Jak wiadomo parlament niemiecki uchwalił nową taryfę celną, w której podwyższył szalenie cła zbożowe. Nawet minimalne cła, ustanowione w tej taryfie, są tak wysokie, iż uniemożliwiłyby zupełnie, a przynajmniej niesłychanie utrudniłyby eksport zboża do Niemiec.

To też zarówno w Austryi, jak i w Rosyi uważają te minimalne cła niemieckie jako stanowczo za wysokie i dążą do ich obniżenia. W dotychczasowych rokowaniach stanęli delegaci rosyjscy na tem stanowisku, iż jeżeli rząd niemiecki nie wyjedna obniżenia minimalnych ceł na zboże, zwłaszcza na żyto, w takim razie i Rosya nie będzie w możności przyznać żadnych ulg celnych przemysłowi niemieckiemu. Także w pertraktacyach, nawiązanych niedawno między reprezentantami Austro-Węgier i Niemiec, delegaci austryaccy i węgierscy żądali koniecznie obniżenia ceł zbożowych. Rząd niemiecki jednak zajął zarówno wobec Rosyi, jak i wobec Austryi stanowisko odmowne i dlatego rokowania przerwano.

Naraz Rosya podejmuje je na nowo, a jeżeli można wierzyć doniesieniom berlińskim, godzi się już podobno na nowe minimalne cła zbożowe niemieckie i gotowa jest na ich podstawie zawrzeć nowy traktat, byle tylko Niemcy przyznały jej pewne polityczne koncesye, mające związek z trudnościami, w jakich znajduje się obecnie Rosya z powodu wojny na dalekim Wschodzie. Do tych informacyj dodają, że Rosyi tak pilno jest uzyskać owe nieznane bliżej na razie koncesye polityczne, iż jeżeli dobrze pójdzie, to jeszcze w lipcu spodziewać się można definitywnego zawarcia traktatu rosyjsko-niemieckiego. Gdyby się ta pogłoska sprawdziła, to byłoby dla naszej monarchii rzeczą bardzo niepomyślną, gdyż trzebaby się rozstać z nadzieją uzyskania jakichkolwiek ulg celnych dla naszego zboża, bo oczywiście rząd niemiecki zasłaniałby się tem, iż nie może przyznać Austryi takich koncesyj, których odmówił Rosyi.

Tymi dniami odbędzie się konferencya przedstawicieli ministerstwa handlu i finansów, na której zapadnie uchwała co do tego, jakie sumy wstawione być mają do przyszłorocznego budżetu państwowego na budowę kanałów i na regulacyę rzek. Podobno zamierza rząd na budowę kanałów przeznaczyć w roku 1905 kwotę 28 do 30 milionów koron, a na regulacyę rzek 13 do 14 milionów. W takim razie kraje musiałyby przyczynić się do budowy kanałów udziałem, wynoszącym ⅛, czyli około 4 milionów, a do regulacyi rzek 40%, czyli przeszło 5 milionów.

Z ogłoszonych właśnie cyfr produkcyi cukru za pierwszych 10 miesięcy bieżącej kampanii, tj. po koniec czerwca, okazuje się, że w tym okresie wyprodukowano w Austro-Węgrzech 11,506.022 centnarów metrycznych cukru, czyli o 1,150.000 centnarów więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Konsumcya wewnętrzna cukru w monarchii wynosiła w tym czasie 3,992.656 centnarów metrycznych, zwiększyła się tedy o 680.000 centnarów, co zawdzięczyć należy obniżeniu ceny cukru, spowodowanemu przez konwencyę brukselską.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 8go lipca 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya stała.

Pszenica biała 9.50—10.00, czerwona i żółta 9.40—9.75, żyto kraj. 7.20—7.50, węg. 7.60—7.75, Jęczmień na krupy 7.00—7.60, na paszę 6.50 do 6.90, owies 7.20—7.60, tatarka 7.75—8.50, kukurudza nowa 6.90—7.20, cinquantin nowa 7.20 do 7.40, Groch Wiktorya 11.50—12.00, zwykły 9.50—10.75, past. 8.00 – 9.00. Fasola cukr 12.50 do 13.00, długa 10.50—11.00. Fasola krótka 9.30—9.80. perłowa 11.00—11.50. Bobik 6.25—7.00. Wyka 5.70—6.25, Siemię konopne 8.80—9.40. Mak niebieski 26.— do 28.—, szary 24.00—26.—, Koniczyna nasienna czerw. 00.— do 00.–, Otręby pszenne 5.20—5.35, otręby żytne 5.20—5.40. Mąka czerwona 5.85 – 6.05. Ofagi 4.50 do 4.70. Słoma żytnia długa 2.60 do 2.80. — Siano zwyczajne 3.20—3.60. Koniczyna pastewna 4.00 do 4.20. Siano nowe 3.20—3.60. Soczewica 14.00—17.00. Proso zwykłe 5·50—6·—. Ceny notowane za 50 klgr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 9 lipca. Z powodu doniesienia niektórych pism o jakiejś rzekomo tajemniczej podróży ministra wojny do Budapesztu, biuro korespondencyjne otrzymało z ministerstwa wojny następującą informacyę.

Minister wojny jenerał Pitreich w towarzystwie jen. majora Krobatina udał się w niedzielę popołudniu przez Raab do Veszprima na ćwiczenia artyleryi w strzelaniu, które odbyły się w poniedziałek. Z powodu, że ćwiczenia przeciągnęły się, minister wojny nie miał innego połączenia z Wiedniem, jak przez Budapeszt i musiał w Budapeszcie przez trzy kwadranse czekać na dworcu na pociąg do Wiednia. Ze strony węgierskiego rządu o przyjeździe ministra nikt nie wiedział, rząd węgierski przeto miał zupełne prawo oświadczyć, że od ukończenia obrad delegacyjnych minister wojny w Budapeszcie nie bawił.

Budapeszt 9 lipca. Hr. Apponyi przedłoży w węgierskiej Izbie posłów wniosek, by Izba skreśliła z porządku dziennego projektowane podwyższenie listy cywilnej króla, ponieważ byłoby to niejako zatwierdzeniem dzisiejszej organizacyi dworu królewskiego, która okazuje wiele braków pod względem węgierskiego prawa państwowego. Nadto domaga się ten wniosek uchwalenia adresu do Korony, wyrażającego polityczne żądania narodu węgierskiego. a w końcu domaga się wybrania komisyi adresowej, złożonej z 15 członków.

Paryż 9 lipca. W izbie deputowanych przedłożył wczoraj dep. Collin referat o wynikach śledczej komisyi dla sprawy Kartuzów.

Paryż 9 lipca. Dziennik urzędowy ogłosi dzisiaj rozporządzenie w sprawie szkół kongregacyjnych. Według tego rozporządzenia, ustawa zabraniająca zakonnikom udzielać nauki wchodzi natychmiast w życie w tych miejscowościach, gdzie szkoły zakonne można zaraz zastąpić świeckiemi.

Izba deputowanych jednogłośnie uchwaliła kredyt na nową katedrę fizyki, która będzie oddana prof. Curie.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 9 lipca. Dzienniki donoszą: Onegdaj 3 pułk dragonów obchodził wojskową uroczystość: król saski, który jest właścicielem pułku, ofiarował mu swój portret. Przywiózł go do Krakowa adjutant króla major Otto v. Decken. Podczas uroczystości nadeszła z Wiednia wiadomość, że cesarz Franciszek Józef nadał majorowi Deckenowi order żelaznej korony II klasy. Po uroczystości odbył się obiad.

Kraków 9 lipca. W sprawie wyboru prezydenta miasta sytuacya jest następująca: Wybór na prezydenta dotychczasowego I. wiceprezydenta dr. Leo jest zapewniony i będzie on jedynym kandydatem większości. Dotąd atoli nie wiadomo, czy w poniedziałek zbierze się dostateczny komplet potrzebny do przeprowadzenia wyboru, t. j. ¾ części członków Rady miejskiej. Nie ulega wątpliwości, że radni należący do mniejszości w Radzie miejskiej, którzy wzięli urlopy, nie wezmą udziału w poniedziałkowem posiedzeniu z 2 lub 3 wyjątkami. Nie weźmie również udziału w posiedzeniu dyr. Slęk, który jest chory i p. Friedlein. Wątpliwem jest również przybycie hr. Antoniego Wodzickiego, który bawi na kuracyi w Karlsbadzie, i p. Kazim. Bartoszewicza z Warszawy. Według dokładnych obliczeń przybędzie w poniedziałek najwięcej 53 radnych, a potrzeba do kompletu przynajmniej 54. Nie jest jednak wykluczonem, iż w ostatniej chwili znajdzie się ów konieczny do kompletu pięćdziesiąty czwarty radny.

Poznań 9 lipca. Małżonkowie Wojciech i Marya Kołtuniakowie, zamieszkali w Bołkowie pod Bieraninami, otrzymali od władz nakaz, aby w przeciągu dwóch tygodni opuścili granice państwa niemieckiego, gdyż w przeciwnym razie przymusowo odstawieni będą do granicy rosyjskiej. Kołtuniak liczy lat 35 i urodził się w Prusach. Ojciec jego był poddanym rosyjskim. Kołtuniakowie zamierzają wyjechać do Ameryki.

Brest 9 lipca. Między wojskiem a strejkującymi przyszło do ostrego starcia. Wojsko dało ognia i raniło wiele osób. Prefekt i komendant placu, obrzuceni przez strejkujących kamieniami, odnieśli rany. Całe miasto obsadzone jest przez wojsko.

Wiedeń 9 lipca. Kandydat notaryalny w Samborze Jan Czechowicz mianowany notaryuszem w Mikołajowie.

Wojna.

Londyn 9 lipca. (Doniesienie Biura Reutera). **Gen. Oku donosi, iż wczoraj po zaciętej walce obsadził Kaiping.**

Londyn 9 lipca. Do *Daily Chronicle* donoszą z Tokio: Japończycy zdobyli koło Kaiping 10 armat i 50 Rosyan wzięli do niewoli.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 9 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 21·90—22·00 (stale). Spirytus 46·40—46·60 (słabo). Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 9 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 9 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·10. — Mąka („Fleur de Paris") 28·85.

Frankfurt 9 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 201·80. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 000·00.

Lwów 9 lipca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 573.— do 583.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 535·00 do 545.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101 50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98 80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.40 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99 80 do 100 00.

Obligi za 100 K: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 99.70 — 100·40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 103.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.80 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.90 do 99.60. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70, 4½% po 200 koron 101.00 do 101.70.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 252.00—254.00 Sto marek 117.20 do 117·70.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.46, 5.03.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 8.80.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.42, 7.80, 11.45, 3.00, 4.80, 5.08, 7 54*, 8 59*.
Z Janowa: 8. 0, 1.16, 4.45, 9.25*, 10.10* (od 15|5 w niedziele i święta)
Ze Szczerca: 7.35* (od 1 6 do 11 9 w niedziele i święta).
Z Lubienia W: 11.35* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9 30, 10.50, 1.05, 8.35, 5.05; 7.05* 8.04* 11.10* (każdej niedzieli).
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15|5 do 31 8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.45 (od 1 6 do 11|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Po cenach
redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.**, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zaświadczenia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. Kosztorysy gratis.

Skład płócien Korczyńskich i Bielizny gotowej. Lwów, Halicka 16. Poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od złr. 200.

Uczeń 5-tej realnej — celujący — z porządnego domu, wyjechałby na wakacye dla udzielania lekcyi, przygotowania do egzaminu, jako towarzysz. Zgłoszenia do Pani **Bukojewskiej**, Lwów, Akademicka 15.

Dom z ogrodem sprzedam, św. Zofii 18.

Trzy pokoje, przedpokój, kuchnia, strych, piwnica od 15 lipca ulica Chrzanowskiej l. 3.

Do wynajęcia 4, 5, lub 6 pokoi z werandą, kuchnią przynależytościami i dużym ogrodem ul. św. Zofii Nr. 18 od 1 sierpnia 1904.

Ul. Halicka 15. do wynajęcia od 1. sierpnia całe frontowe mieszkanie 1. piętro.

„Nauczycielki Polki z dosk. muz. franc., niem., wyższe i młodsze.
Profesor pryw. z dosk. polec. przygotowuje gimn. w jęz. pol. lub niem.
Francuzka rod. (gouvr.)
Freblanka Polka i Niemka. **Bony** różnych narodowości poszukują posad stałych. **Seminarzystki**, nauczycielki. Cudzoziemki poszukują posad na lato przez Biuro nauczycielskie św. Jana 1, Kraków, H. de Teisseyre".

Praktyczny leśnik i rolnik z długoletnią praktyką w tych zawodach świadectwa chlubne większych dóbr, w sile wieku żonaty, bezdzietny, poszukuje posady zarząd, wynagrodzenie mierne. Zgłoszenia łaskawe **„Leśnik"** Biuro „Realtas" Lwów, ul. św. Anny 17.

Nauczycielki, bony, francuski, Niemki i wszelką doborową służbę poleca biuro Bodyńskiej, Lwów, Rynek pasaż Andriolego.

Prywatne doniesienia.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można w szkole kroju **Eugenii Weckerównej**, Lwów, ul. Kopernika 8 II p. drzwi Nr. 10. Osoby... Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na stanniki, żakiety, peleryny, suknie itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wyrobowania... Zamiejscowym... się odwrotną pocztą.

DLA PRENUMERATORÓW
Tygodnika illustrowanego
w I-em półroczu r. b.
premie książkowe:
„Wielkie legendy ludzkości" M. d'Humiac'a
„Małżeństwo u różnych narodów" H. d'Alméras.
„Japonia współczesna" Weulersse'a.
„Wojny i pokój" K. Richet'a.
„Państwo interesu" J. Carnegie.
„Światy nieznane" K. Flammariona.
„Potop" H. Sienkiewicza.
W „Tygodniku" drukują się powieści:
„Syn marnotrawny" J. Weyssenhoffa.
„Mrok" A. Krechowieckiego.
„Wrogie siły" J. A. Nau (w arkuszach).

Przedpłata „Tygodnika illustrowanego" wynosi kwartalnie 6 k. 80 h. z oprawnymi dodatkami 9 k. 20 h. pocztą 7 koron 20 h. z oprawnymi dodatkami 9 kor. 60 h. **Ekspedycya Tyg. illustr. we Lwowie Pasaż Hausmana 9.**

Przewodniki po zdrojowiskach zagranicznych, jakoteż rozkłady jazdy po wszystkich kolejach europejskich utrzymuję stale na składzie. **St. Sokołowski** Biuro dzienników, czasopism i ogłoszeń Lwów. Pasaż Hausmana 9.



PASAŻ HAUSMANA
Lwowskie
FOTO-PLASTICON
(46 razy premiowane)
Od 10/7—16/7
do widzenia
Wspaniała podróż na malowniczą francuską
Riwierę
Zwiedzenie słynnych miejscowości: **Mentony, Monte Carlo, Monaco, Nicei, Cannes etc.**
Wstęp 20 hal.

Do rybołowstwa
potrzebne przyrządy
w wielkim wyborze
utrzymuje na składzie
Alojzy Hübner
we Lwowie, Rynek l. 38.

Willa piątrowa
z komfortem zbudowana w najpiękniejszem i najzdrowszem miejscu we Lwowie — blisko tramwaju — wraz stajnią, wozownią, dużym ogrodem i wszelkiemi wygodami jest do sprzedania. Wiadomości udzie i Wny adwokat **Wróblewski** we Lwowie ulica Kopernika l. 2?.

Pierścionki
zaręczynowe obrączki
szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane)
kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye
poleca **Jan Jarzyna**
jubiler, Lwów, Hotel europejski

Przeprowadzenia


Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO i JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana
FABRYKA MASZYN
i odlewarnia żelaza
E. BREDTA i Ski w Ottynii
poleca się dla dostawy:
urządzeń gorzelnianych, fabryk drożdży i rekonstrukcyi starych takichże zakładów.
Aparat odpędowy z deflegmatorem patentowanym w Austro-Węgrzech i w Niemczech firmy E. Bredta i Ski jest najtańszym i najlepszym aparatem na kontynencie.
W roku 1903 urządziła fabryka 24 gorzelń, a mianowicie:

1.	JWP. Bronisław Osuchowski	Wiśniowczyk	
2.	„ Stan. Bohdanowicz	Petryłów	p. Uście zielone
3.	„ Wanda H. Simig	Kiczera	„ Mihuczeny
4.	„ Olga hr. Borkowska	Ponikwa	„ Brody
5.	„ Wład. Serwatowski	Hrehorów	„ Monasterzyska
6.	„ Karol B. Podlewski	Chomiakówka	„ Białobożnica
7.	„)	Łysaków	„ Czermin
8.	„) Zdzisław hr. Tarnowski	Sędziszów	
9.	„)	Mędrzychów	„ Bolesław
10.	„ Felicya Serwatowska	Korczmin	„ Korczów
11.	„ Bernard Jonas	Podbórze	„ Strzeliska nowe
12.	„ Johan Müller	Błyszczywody	„ Żółkiew
13.	„ Klemens hr. Dzieduszycki	Martynów	
14.	„ Hr. Leon Piniński	Iwanówka	„ Tarnoroda
15.	„ Dr. Antoni Bolesta hr. Koziebrodzki	Sapohów	„ Krzywcze
16.	„ Wiktor Jasiński	Bełzec	„ Skwarzawa
17.	„ Księżna Puzynina	Telacze	„ Litiatyn
18.	„ Hr. Zofia Dzieduszycka	Ostrów pohorecki	„ Pohorce
19.	„ Władysław Jankowski	Rosochowaciec	„ Słoboda złota
20.	„ Eugeniusz Krzysztofowicz	Załucze	„ Śniatyn
21.	„ S. Łukaczer	Żuków	„ Gołogóry
22.	„ Hr. Jerzy Baworowski	Budzanów	
23.	„ Hr. A. Sternberg	Castolowitz (Czechy)	
24.	„ Ks. Salm Reifferscheid	Raitz	

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a I.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik A- dres w biurze Plohna.

Pierwsza c. i k. wyłącznie uprzywilejowana austro-węgierska fabryka fasadowych farb
firmy
Carl Kronsteiner
Wien, Landstrasse, Hauptstrasse 120.
Od dziesięciu lat dostawcy wszystkich domen rządowych, urzędów budowniczych, tak prywatnych jakoteż wojskowych, kolei żelaznych i t. d. Na wszystkich wystawach premiowana pierwszemi nagrozami.
Kronsteinera nowa emaljowa
Façadowa Farba
(prawnie zastrzeżona)
kolory w 50 odcieniach, do rozpuszczania w wodzie, nadają się do zmywania, trwałe jak emalia na zmiany powietrza, działanie ognia. Wystarcza tylko jednorazowe powlekanie.
Lepsze od farb olejnych. Najtańsza farba do fasad, robót pokojowych szczególnie w szkołach, szpitalach, kościołach, koszarach itd., jakoteż do rozmaitych przedmiotów.
Koszt dochodzi 2 i ½ ct. na metr □
Skutek zadziwiający!
Wytrzymałe na niepogody farby fasadowe do wapna w 40 numerach, równające się farbie olejnej w cenie 12 ct. i wyżej za kilogram. Proszę żądać próbki, prospekty i książki z wzorami kolorów.
Skład główny u Alojzego Hübnera we Lwowie.

Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne
Rafineryi spirytusu
we Lwowie — plac Bernardyński — Pasaż Hausmana — i plac Kapitulny
poleca:
Spirytus najczyściejszy
„BON GOUT"
5 ltr. - 5 klg. Btto.
w blaszankach pocztowych.
Na nalewki! Na nalewki!

Kąpiele z kwasu węglowego
zastępujące kąpiele w **Neuheim, Kissinge** itp wyrabia
lwowska fabryka chemiczna „Tlen"
Kąpiele te stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca itp.; niemniej doskonały środek do pobudzenia i krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy. Nabyć można w **aptekach z marką** fabryki „Tlen".
MYDŁO KIESZONKOWE dla pp. lekarzy i turystów — paczka, zawierająca 12 płatków, kosztuje 30 groszy. Można nosić w pugilaresie zawsze przy sobie.

Pensyonat dla chłopców
szkoła handlowa i seminaryum nauczycielskie z prawem publiczności
w Strebersdorf koło Wiednia
pod kierownictwem
Braci szkolnych
zupełne przygotowanie czteroletnie do seminaryów nauczycielskich.
5 klasowa szkoła ludowa
3 „ „ miejska
2 „ „ handlowa.

Opłaty:

Za ucznia w szkole ludowej	miesięcznie złr.	80·—
„ „ „ miejskiej	„ „	85·—
„ „ „ handlowej	„ „	40·—

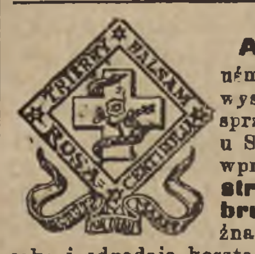
DYREKCYA.

Centralne ogrzewania i wentylacye
wszelkich systemów,
Wodociągi i kanalizacye
— klozety, łazienki łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie, —
oświetlenia gazowe
projektują i wykonują
Inż. LEONARD NITSCH i Spółka
Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.
Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenia.



Wszędzie w aptekach do nabycia.
Nieodzownym środkiem w domu i podróży jest
Aptekarza A. Thierry'ego Balsam
powszechnie uznany.
Skuteczny przy złem trawieniu i przy tegoż objawach: jak odbijaniu, zgadze, obstrukcyi, tworzeniu się kwasów, kurczom żołądka, katarze, mdłościom, braku apetytu, wzdęciu etc. etc.
Uśmierza wszelki ból, kaszel, uwalnia od flegmy i czyści. Najmniejsza wysyłka pocztą **12 małych** albo **6 dużych** flakonów k. 5·— koszta wolne. **60 małych** lub **30 dużych** flaszek k 18·—, koszta wolne netto.
W drobnej rozsprzedaży na składach kosztuje **1 mała flaszka 30 h., 1 podwójna flaszka 60 hl.** Proszę uważać na jedyną i prawnie zastrzeżoną prawdziwą tylko markę ochronną zakonnicy: **„Ich dien"**.
Jedynie prawdziwy. **Naśladownictwo tej marki**, rozszerzanie i odsprzedaż innych, prawnie niedozwolonych a więc do rozpowszechniania niedozwolonych marek balsamu, **będzie sądownie ścigane**.

Balsam prawdziwy tylko z apteki pod Aniołem stróżem, **A. Thierry'ego** w Pregradzie, k. Rohitsch - Sauerbrunn.



Aptekarza A. Thierry'ego Maść centyfoliowa
uśmierza ból, zmiękcza, naciąga, goi etc. Najmniejsza wysyłka **2 cegiełki** franko **k. 3 60.** W drobnej rozsprzedaży k. 1·20 za cegiełkę. Główny skład we Lwowie u Simona Haya & I. dr. Ruckera. Jeżeli się sprowadza wprost, adres: **A. Thierry, apteka pod Aniołem stróżem w Pregradzie k. Rohitsch-Sauerbrunn.** Jeżeli należytość z góry zostanie przysłaną, można o dzień wpierw otrzymać wysyłkę aniżeli za zaliczką i odpadają koszta, które są przy zaliczce, dlatego poleca się z góry płacić i na odcinku dokładnie wypisać adres.
Naśladownictwo tejże marki, jakoteż sprzedaż innych ustawowo niestrzeżonych balsamów będzie sądownie karane.



Mydło Schichta
„Jeleń" Znaki ochronne „Klucz"



Najlepsze, najwydatniejsze a tem samem najtańsze mydło bez wszelkich szkodliwych domieszek.



Wszędzie do nabycia.
Kupujących uprasza się o zwrócenie uwagi na napis „Schicht", który się znajduje na każdej sztuce mydła jakoteż na jeden z powyższych znaków ochronnych.

Znakomitym środkiem domowym, który powinien znajdować się w każdym domu jest
Ernesta Hessa Eucalyptus
pod gwarancyą czysty wytwór naturalny od lat 12 sprowadzany z Australii, prawnie chroniony w Austryi i Niemczech. Flaszka za 1·50 kr. wystarcza na bardzo długi przeciąg czasu i może jako lek przyczynić się do zapobieżenia wielu dolegliwościom.
Około 1500 podziękowań otrzymałem od uzdrowionych z łamania w kościach, boli stosu pacierzowego, piersi, gardła, głowy, skóry, reumatyzmu, chorób wewnętrznych, kataru ciężkiego oddechu i t d.
Interesowanym polecam ważną książkę, zawierającą ważne wiadomości o zastosowaniu preparatu eukalyptowego w wyż wymienionych dolegliwościach Książkę wysyłam na żądanie bezpłatnie.
Zwraca się uwagę na markę ochronną.
Klingenthal i Ska.
Ernest Hess, Exporter Eucalyptusu
Skład w Galicyi w Haliczu, w aptece Mr. M. Oberlaendera.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.